Nr. 293 (670). Warszawa, Sobota 30 Sierpnia 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 6.—
Na prowincji " " 7.50

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedyńczy 30 fen.

Administracja czynna od godz. 10 rano do 5-ej p.p. bez przerwy. Ogłoszenia przyjęte w redakcji, po zamknięciu administracji, o 10% drożej.

Nadzwyczajne posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Del. Rob. Socjal.-Niepodl. odbędzie się w lokalu R. D. R. dziś w Sobotę o godz. 7-ej wiecz. Proszone są o przysłanie po jednym delegacie wszystkie większe fabryki, zakłady i zawody.

Jutro, w niedzielę, odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady Del. Rob. Socjal.-Niepodl. Lokal i godzina będą podane w numerze jutrzejszym „Robotnika".

Wczorajsza manifestacja socjalistyczna.

Posłuszny wezwaniu Polskiej Partji Socjalistycznej i W. R. D. N.-S. proletarjat warszawski w dniu wczorajszym dał wyraz zbiorowej swej woli, imponującą manifestacją, zaznaczył, że pragnie wspomóc swych braci śląskich, toczących bój rozpaczny z przemocą pruską, z jarzmem niemieckiego kapitału i niemieckiego najazdu.

Olbrzymi wielotysięczny tłum zaległ o godzinie 2-ej plac Saski. Nad morzem głów pławią się w słońcu sztandary. Jest ich 29 (oprócz transparentów), sztandary wszystkich dzielnic warszawskich, sztandary poszczególnych grup zawodowych (tramwajarzy, pracowników gazowych, oklejarzy i t. d. i t. d.) sztandary fabryczne np. „Parowóz", fabryka automobilów, warsztaty na Smolnej i t. p., kilka sztandarów z robót publicznych, przy których kupi się zwarty tłum, przeważnie z kobiet złożony.

Wszystkie sztandary — czerwone, jako ta krew, którą spływa obecnie lud śląski w walce niezłomnej o wyzwolenie.

Na trzech trybunach zjawia się cały szereg mówców, by głośno wypowiedzieć uczucia, wypełniające piersi zebranych.

Zabierają głos kolejno: sławny trybun ludowy Ignacy Daszyński, poseł warszawski tow. Perl, przewodniczący W. R. D. N.-S. tow. Jaworowski, towarzyszka Łopuska, rosyjski eserowiec tow. Kowalew, wódz P. P. S. b. zaboru pruskiego tow. Biniszkiewicz., tow. Neubauer, Sochacki, Wencel, Wojciechowski, Filatowski, Wronowski, Ogrodowczyk, Kurowski, Buliński, Dobrowolski, Łętowski, Duszyński. Przemawiają krótko, nie trzeba wielu słów, bowiem tłum kilkudziesięciotysięczny ma jedno jedyne pragnienie, któremu wyraz dają napisy na transparentach: „Żądamy Górnego Śląska", „Cześć rewolucyjnemu proletarjatowi na Górnym Śląsku". Więc nie bawią się mówcy w retorykę i nie starają się wyjaśnić konieczności walki na Górnym Śląsku — ta konieczność jest oczywista dla wszystkich. Z trybun padają więc tylko hasła, krótkie płomienne wezwania, które tłum podchwytuje i powtarza gromkim okrzykiem.

Oto skończone już są przemówienia, poruszyły się zastępy słuchaczów i karnie w ordynku wylewać się poczynają z placu na ulicę, formując się w olbrzymi pochód. Jak fale rzek płyną i płyną tysiące wślad za wzniesionymi wysoko sztandarami. Tysiące przyłączają się po drodze. Z 50 tysięcy osób ciągnie w pochodzie. Trzy orkiestry (kolejarzy, tramwajarzy i strażaków), nadają tempo pochodowi. A gdy milkną orkiestry — śpiewa tłum. Jak wstęga rozwija się w powietrzu melodja „Czerwonego Sztandaru", nutą bojową huczą „Na barykady". Na manifestację robotniczą, na pochód zorganizowany polskego proletarjatu patrzą na chodnikach zgrupowani panowie i panie Warszawy; tym w twarz rzuca tłum palące szyderstwo starej powstańczej piosenki „O cześć wam panowie magnaci".

Nowym Światem, Alejami Ujazdowskiemi dociera tłum do Belwederu. Udaje się do Naczelnika Państwa deputacja z posłami Daszyńskim i Perlem na czele.

Do komendanta Piłsudskiego przemawiają tow. tow. Daszyński, Jaworowski, Kurowski, Wojciechowski, Wencel, Olszewski, Ogrodowczyk, domagając się pomocy dla Górnego Śląska, podkreślając jednocześnie zaufanie proletarjatu polskiego do Naczelnika Państwa.

Komendant Piłsudski w odpowiedzi podziękował deputacji, zaznaczył, że z woli ludności czerpie rząd siłę moralną. Zapewnił, że rząd uczyni wszystko co może, by uratować Górny Śląsk dla Polski.

Po wyjściu delegacji z Belwederu manifestanci wznieśli okrzyk na cześć Józefa Piłsudskiego. Poczem pochód ruszył z powrotem na plac Saski, gdzie po przemówieniu tow. Jaworowskiego rozwiązał się.

***

Wczoraj po południu wobec manifestacji prace w fabrykach, biurach i t. d. wstrzymano.

***

Manifestacja wczorajsza nosiła charakter poważny i skupiony. Znalazł się jednak osobnik, który chciał zamącić uroczysty przebieg tej manifestacji, mianowicie, jakiś komunista próbował kilkakrotnie przemawiać na placu Saskim z trybun dla mówców naszych przeznaczonych; gdy nie pozwolono mu zabierać głosu na trybunie, komunista rozpoczął przemowę ze schodów soboru, lecz słuchacze i tu nie dali mu mówić. Otóż fakt powyższy bardzo ujemnie świadczy o poczuciu taktu ze strony komunistów.

W dniu uroczystym, w dniu imponującej manifestacji proletarjatu polskiego pod sztandarami P. P. S. komunista chciał skorzystać z naszej mównicy, aby wniecić rozdźwięk i prowadzić polemikę — jak to zawsze czynią komuniści.

Manifestacja na Placu Teatralnym.

Prawie jednocześnie odbywała się na placu Teatralnym manifestacja ogólnonarodowa. Tłum złożony z około 30 tys. ludzi wysłuchał szeregu przemówień, wypowiedzianych z balkonu ratusza i teatru.

Z ratusza przemawiali: Baliński, A. Śliwiński, Sadzewicz, Paschalski, Sujkowski, Kowalczyk oraz Bernartowicz; z balkonu T. Wielkiego — Oppmann, pułk. Józefowicz, Zelwerowicz, Ilski, Gdyk i Święcicki.

Po przemówieniach i przyjęciu rezolucji protestującej, komitety pomocy dla G. Śląska wysłały delegacje do Naczelnika, Prezydenta Ministrów oraz wszystkich przedstawicieli . państw zaprzyjaźnionych.

Przyjęto następującą rezolucję: „Obywatele m. Warszawy, zgromadzeni w dn. 29 sierpnia na pl. Teatralnym, protestując przeciwko zbrodniom, popełnianym przez Niemców na ludzie śląskim — wzywają rząd polski do najenergiczniejszych kroków w celu zapobieżenia dalszym morderstwom i najszybszego przyłączenia prastarej dzielnicy polskiej do Rzeczypospolitej, a społeczeństwo całe do czynnego poparcia akcji wyzwoleńczej ludu polskiego na Śląsku".

Po odśpiewaniu szeregu pieśni zgromadzeni rozeszli się.

Polsko - rosyjsko - kirgizki imperjalista.

Byli esdecy, a obecni komuniści nie mogą Polsce wybaczyć, że wbrew ich surowym zakazom, nielitościwym drwinom i nieomylnym przepowiedniom — ośmieliła się odzyskać niepodległość. Panowie ci przypominają tego anegdotycznego generała austrjackiego, który z całego serca gardził Napoleonem, ponieważ ten — zwyciężał wbrew wszelkim prawidłom sztuki wojennej. Polska zdobyła niepodległość wbrew esdeckim teoryjkom — dlatego też esdecy żywią względem niej najgłębszą niechęć i mają do niej o to pretensję i urazę.

Daje temu wyraz znany komunista polski, S. Pestkowski, obecnie bodaj przewodniczący **kirgizkiego departamentu** w rządzie sowieckim (mąż, jak widzimy, wszechstronny). W Nr. tygodnika bolszewickiego „Żiźń nacjonalnostiej" (Życie narodowości) z dnia 6-go lutego r. b. ten polsko - rosyjsko - kirgizki komunista obrusza się na „socjal zdrajców" (tak nazywa socjalistów polskich), że wywalczyli niepodległość, chociaż esdecy przestrzegli ich, iż „rozwój ekonomiczny kapitalizmu prowadzi do usuwania małych niepodległych państw". Dziś również — powiada p. Pestkowski — „jasnem jest, że dalsze istnienie małych niepodległych państw staje się niemożliwem, jeżeli ludzkość nie ma wrócić do średniowiecza".

Coprawda przed wojną spokojnie istniały małe państwa, jak Szwajcarja, Belgja, Szwecja, Norwegja, Danja, Grecja, Bułgarja, Serbja i nic sobie nie robiły z wielkiego komisarza p. Pestkowskiego. Coprawda, przewroty wojenne i rewolucyjne na gruzach dawnych państw zaborczych powołują do życia cały szereg nowych państw. Jest to wielki proces, który odbywa się przed naszemi oczami i towarzyszy drugiemu wielkiemu procesowi doby obecnej: wewnętrznej walce klasowej, walce proletarjatu o ustrój socjalistyczny. Ale cóż, że ten proces tworzenia się nowych państw jest jaknajwidoczniejszy, cóż stąd, że i dawniejsze małe państwa, zgoła nie myślą zamierać? Wielki komisarz polsko - rosyjski od Kirgizów tego uznać nie raczy. On nie może przeboleć upadku Austro - Węgier, nie może znieść widoku amputacji Niemiec i Rosji. Oczywiście najbardziej obchodzi go Rosja i tak, jak Kołczak, pragnąłby przywrócić Rosję w dawnych granicach, jeno pod rządami sowieckiemi. I obiecuje nam, że pod temi rządami wszystkie drobne narodowości będą miały „prawdziwą niezależność we wszystkiem, co się tyczy rozwoju kultury narodowej".

A więc p. Pestkowski stwierdza najwyraźniej, że z Polski pragnie uczynić pod względem polityczno administracyjnym część Rosji, że pragnie nas oddać pod władzę sowieckiej Moskwy i łaskawie pozwala nam tylko — używać języka polskiego.

Oto jak wygląda prawo stanowienia o sobie w pojęciu polskiego bolszewika, który pod tym względem jest bardziej rosyjsko usposobiony od samych Rosjan. Przecież bolszewicy swego czasu oświadczyli się wyraźnie za niepodległością Polski i Finlandji, a tworzonej przez siebie Republice sowieckiej białoruskiej dali urzędowe miano „niepodległej". Polski bolszewik nic sobie nie robi ze skrupułów bolszewizmu rosyjskiego i z furją poprostu napada na niepodległość „małych państw", do których zalicza i Polskę, chociaż Polska będzie należała wcale nie do małych, lecz do średnich państw europejskich.

Polsko - kirgizki bolszewik ma czelność powoływać się na dzisiejszy stan gospodarczy Polski, jako na dowód, że małe państwo niepodległe nie może się utrzymać! Przewrotność esdeckiego myślenia występuje tu w całej okazałości. Zniszczenie Polski — skutek pięcioletniej wojny — kładzie on na karb niepodległości! Ale doprawdy trochę to śmieszne zachwalać nam dziś ponęty należenia do „wielkiego" państwa rosyjskiego i współuczestniczenia w rozkoszach gospodarczych Rosji!

I tacy panowie, jak Pestkowski, odrzucający prawo narodów stanowienia o sobie, uznający tylko wielkie państwa, popierający dążenie do pochłonięcia małych narodów przez rekiny i wieloryby państwowe, pozostawiający Polsce tylko „kulturę narodową" — oburzają się, gdy ich nazywamy imperjalistami!

Czem jest Centralny Komitet Pomocy dla Górnego Śląska?

Maffja endecka przez swą zachłanność, często posuniętą do zbrodniczości, jest kliką, na ręce której społeczeństwo całe musi pilnie baczyć. Obecnie mamy do zanotowania fakt z najnowszej działalności „prawdziwych Polaków".

Oto dn. 21 b. m. zeszła się w magistracie Sosnowieckim grupka endeckich kołtunów i stworzyła „Komitet pomocy dla G. Śląska". Aby nadać komitetowi pozór ogólnej reprezentacji, zaproszono nieobecnych: prezydenta m. Sosnowca, p. Jankowskiego i tow. Kurka. Ponieważ skład tego specyficznego komitetu posiadał charakter wątpliwy, więc dwaj „zaocznie" wybrani zrzekli się łaskawie im użyczonych miejsc w „komitecie".

Kiedy o rezygnacji tej dowiedzieli się „działacze narodowi" ogarnęło ich oburzenie, graniczące z przestrachem. Oto zaczęli radzić nad tem, czy nie wypadałoby uchwalić p. prezydentowi... nagany. Największym zwolennikiem nagany był znany warchoł górnośląski, p. Polak. Obyło się jakoś bez nagany.

Dn. 27 b. m. komitet ów znowu się zebrał, tym razem w liczbie cokolwiek pokaźniejszej. Wybrano zarząd, złożony z 22 osób, oraz ściślejszy wydział. W skład wydziału weszli znowu sami endecy: z G. Śląska — ks. Pośpiech, Wolny i Polak; z Sosnowca — Arnold

Łaszczyński, Przedpełski i znowu prez. Jankowski. Wkrótce po tym zebraniu odbyło się ponowne. I tu należy podziwiać niepojętą wprost bezczelność endectwa. Oto postanowili, aby sosnowicki i do tego w tak cudowny sposób wybrany komitet nazwał się **Centralnym Komitetem Pomocy dla Górnego Śląska.** Wielu z obecnych na zebraniu zdziwionych takim nieoczekiwanym projektem, zrodzonym w nieodpowiedzialnej głowie ks. Pośpiecha, zaczęło występować przeciwko zakusom endeckim. Uczynili to nawet uczciwsi endecy. Na nic się to jednak nie zdało. Podówczas przedstawiciel Min. Pracy i Opieki Społecznej zwrócił uwagę tym panom, że o ile chcą zorganizować taki komitet centralny, to należy wyłonić go z odpowiednich społecznych instytucyj. Zebranie zaczęło przybierać charakter nader burzliwy i wówczas ks. Pośpiech czuł się zmuszonym posiedzenie przerwać.

Charakterystycznem również jest, że skarbnikiem tego „Centralnego komitetu“, przez kasę którego miały się przewinąć miljonowe sumy, bowiem komitet ten ma chętkę scentralizowania całej akcji pomocy dla Górnoślązaków, został mianowany przez klikę endecką niejaki p. **Paczyński, znany specjalista od papierosów.**

Dziś po rozwiązaniu zebrania organizacyjnego nie wiadomo, czy ten komitet właściwie istnieje i ma zamiar funkcjonować jako „centralny“, czy nie. Gdyby jednak klika endecka posunęła się tak daleko, w swej bezczelności, i mimo sprzeciwu zebranych, chciała uważać siebie za centralny organ pomocy — to wówczas należy z całą stanowczością powiedzieć ks. Pośpiechowi i jego owieczkom — wara.

Mały feljeton.

Na placu Saskim.

Złotemi falami słońca jaśniejące piętrzą się potworne banie soboru na pl. Saskim. Chrystus Bizantyjski w otoczeniu sztywnych świętych prawosławnych spogląda z góry na tłumy. Sobór jakby oblężony przez lud. Krwawo sztandary łopocą purpurą, falują w powietrzu, czerwonawo-błękitną mgłę rozsnuwając nad wielotysięcznym tłumem.

To zorganizowany robotnik warszawski gromadzi się, aby jawnie, głośno, z całą mocą zaświadczyć słowem to, o czem od dwóch tygodni świadczy czynem: — że cierpienia ludu polskiego na Górnym Śląsku są jego cierpieniem, że w walce polskiego robotnika z kapitałem niemieckim gotów jest na poświęcenia jaknajdalej idące.

Ciągle napływają nowe związki i zawody a każdy pod cieniem czerwonego sztandaru z hymnem robotniczym na ustach. Raz wraz zrywa się okrzyk witający nadchodzących. Orkiestry grają naprzemian hymny i pieśni rewolucyjne.

Tu przemknie figura mieszczucha, koso, bojaźliwie zerkająca na tłum skąpany w czerwieni i błękicie. Tam wychyli się jakiś reporter, owdzie „literat“ węszący „nastrój“, sceptycznie, ale z szacunkiem spoglądający na „lud“, na ten lud obłudnie kokietowany i wychwalany w literaturze, obcałowywany na obrazkach, ale w gruncie znienawidzony. Na placu bowiem oprócz robotnika zorganizowanego niemasz innych „stanów“. Garść inteligencji związana ścisłemi więzami przekonania z P. P. S. i robotnicy.

I to wrażenie szczególnie silnie udarze. Klasa, która od dziesiątek lat nadaje takie wybitne piętno społecznemu i politycznemu życiu Europy, klasa, która i u nas w Polsce ma już za sobą pełną siły, chwały i bohaterskich zmagań się i cierpień przeszłość, ta klasa przed którą ze strachem uginają się rządy europejskie — stoi sama.

Czuje się w tym tłumie zorganizowanego proletarjatu, ilekroć on manifestuje swą wolę i dążność, że w nim tkwi utajony nerw czasu, puls epoki i twórczość. Ten strumień żywiołu ma w sobie pęd niezmożony, energję niewystygłą, konieczność parcia naprzód.

To biło wczoraj z tłumu podczas wiecu naszego pod Soborem. To nie był tłum zwykły, przypadkowy, zwołany dla hecy, dzisiaj idąc w lewo, jutro w prawo — był to lud zorganizowany, świadomy swej siły, twardy i mocny. To też na każdą żywszą myśl mówców odpowiadał hucznemi brawami lub okrzykami, bo ci mówcy mówili to, co proletarjat myśli i czuje, mówili tak, jak ten lud czynił i jak czynił będzie.

Tłumem zbłąkanym, hamletyzującym, niezdecydowanym — była reszta Warszawy, wlokąca się w dzień Śląska Górnego bezradnie, bezmyślnie po ulicach.

Zysław.

Litwa, Białoruś, Wołyń.

Wrażenia z objazdu.

III.

Po dłuższej konferencji z gen. Szeptyckim udaliśmy się do Baranowicz, by zwiedzić tameczny punkt koncentracyjny dla jeńców, uchodźców i robotników — t. zw. jur. O punkcie tym narazie nic nie powiem; złośliwa fama opowiada, że w przededniu naszego przyjazdu myto, czyszczono i wietrzono na gwałt baraki, pupilom zaś „jurowym“ rozdawano czyste koszule. To się pokaże w niedalekiej przyszłości. O sześć wiorst od Baranowicz ciągnie się ośmiowiorstowy pas przyfrontowy po obu stronach niewielkiej rzeczki. Jedziemy bryczką po tej samej drodze, którą w przeciągu trzech lat ciągnęły nieustannie działa, wozy wojskowe i oddziały idących na śmierć żołnierzy. Dokoła, jak okiem sięgnąć, pusty step, porośnięty wysoką trawą, gdzieniegdzie sterczą potrzaskane, połamane szkielety drzew. Wzdłuż pól ongi uprawnych leżą resztki szyn kolejek, jakieś szczątki wagonetek, nieco żelaziwa. Wjeżdżamy do lasu kiedyś podobno niezwykle gęstego; wszędzie ślady pocisków, zgruchotane pnie, mnóstwo gałęzi, rowów, dołów. Stąd armaty niemieckie całymi miesiącami ostrzeliwały przeciwległe okopy roryjskiej armji. Dalej, tuż za lasem — pierwsze linje okopów. Idę wewnątrz rowów łącznikowych, oglądam tytaniczne przykrycia betonowe, odczytuję wydrapane na ścianach napisy i aforyzmy niemieckie. Przewodnik pokazuje mi jakiś plac, pokryty gorszą trawą ze śladami rumowisk ceglanych w jednym miejscu i mówi: „Tu przed czterema laty była wieś“.

Tak, tam dopiero człowiek poznaje i odczuwa całą straszliwą grozę wojny, pojmuje ogrom zbrodni tych, którzy do wojen pchają nie dla idei, lecz dla zdobyczy, zysków i tranzakcji handlowych... A jednak do tych pustych miejsc wracają chłopi — dawni mieszkańcy; wracają zdziesiątkowani, wynędzniali, znękani, pełni nienawiści do Rosji i Niemiec, pełni nieufności do nowych władz. Tym ludziom przedewszystkiem trzeba podać serdeczną rękę.

Po obiedzie ruszamy w kierunku Brześcia a stamtąd na Wołyń. I w miarę, jak pociąg mknie na południo - wschód, niebo staje się już innym, wieją wichry ukraińskie. Inaczej — piękniej, dumniej i swobodniej — wygląda lud. Wszędzie witają nas serdecznie i wesoło.

Pod względem administracyjnym Ziemie Wschodnie dzielą się na trzy obszary: 1) okręg wileński, obejmuje Wileńszczyznę, północno - wschodnią część Grodzieńszczyzny i Nowogródzkie, 2) okręg brzeski (brzeskie, kobryńskie, prużańskie, słonimskie, Baranowicze), 3) powiaty wołyńskie. Obszar czwarty— to ziemia mińska. Na czele okręgów stoją komisarze okręgowi (Wilno, Brześć), względnie delegaci pełnomocni Generalnego Komisarza z rangą i prawami komisarzy okręgowych (Kowel, Mińsk). Powiatami rządzą komisarze powiatowi, gminami — sołtysi i wójtowie, miastami burmistrze i prezydenci. W okręgu wileńskim przeprowadzane są obecnie wybory samorządowe w miastach i gminach na zasadzie pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Ograniczenia językowe, przeciwko którym protestowała ongi Rada Naczelna P. P. S., zostały zniesione.

Skład osobisty władz cywilnych wygląda rozmaicie. W Wilnie i wogóle okręgu wileńskim, a także w powiatach mińskich administracja składa się niemal wyłącznie z miejscowych Polaków, ze znaczną przewagą żywiołów szczerze demokratycznych bynajmniej wszakże nie radykalnych, jak Jan Piłsudski, komisarz wileński, Staniewicz, komisarz trocki, Wł. Raczkiewicz, delegat Generalnego Komisarza w Mińsku. Narodowi demokraci w osobie swych agitatorów drugo i trzeciorzędnych zarzucają tym ludziom pepeesowość i bolszewizm. Nasi towarzysze uczestniczą w magistratach, jako mężowie zaufania klasy robotniczej (tow. Godwod w Wilnie, tow. Badzian w Mińsku), w administracji państwowej na stanowiskach odpowiedzialnych udziału nie biorą, zachowując całkowitą rezerwę i swobodę krytyki. Endencja istotnie wszędzie jest odsunięta od większych wpływów (tu tkwi przyczyna namiętnych ataków przeciwko p. Osmołowskiemu). Na Wołyniu rządy spoczywają w dużej części w rękach ziemiańskich, co powoduje protesty z strony służby folwarcznej. Delegat Generalnego Komisarza w Kowlu p. Boniecki zachowuje się odpornie wobec presji ziemian, pomimo to wszakże w okolicach Łucka i Równego mają miejsce różne nadużycia i gwałty w stosunku do włościan.

Inne narodowości w administracji nie uczestniczą. W samorządach jest inaczej; tam pracują wszędzie także Żydzi, Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie. Co do stanowisk komisarzy miały miejsce, o ile wiem, pertraktacje z Białorusinami, którzy wysunęli owego p. Skirmunta, Rosjanie w Mińsku byliby gotowi prawdopodobnie natychmiast objąć wszystko w swoje ręce.

Jeżeli idzie o władze wojskowe, to nietrudno poszczególnych komendantów podzielić na trzy kategorje: 1) ludzi ideowych, przejętych duchem nowoczesnym, najczęściej wychowanych w szkołach Piłsudskiego, albo dzisiaj szczerze idei Piłsudskiego oddanych, 2) ludzi obojętnych politycznie, fachowych żołnierzy, 3) ludzi, którzy się nie wyzbyli ducha dawnej carskiej lub austrjackiej armji. Ci ostatni wyrządzają swoim postępowaniem straszliwą krzywdę Polsce. W miejscowościach, poddanych ich władzy, zdarzają się ekspedycje karne do wiosek, rozstrzeliwania, gwałty i rabunki ze strony szeregowców. Pod tym względem najgorzej jest a przynajmniej było do niedawna w okolicach Łunińca i Pińska. Grabieżami odznaczał się zwłaszcza osławiony baon pińsko - wołyński, złożony z kontrrewolucjonistów rosyjskich, który pomimo zapewnień ministra spraw wojskowych istnieje wciąż, a którego sprawą już parokrotnie zaprzątałem uwagę Sejmu. W tych sprawach pozwolę sobie przedstawić Sejmowi na jesieni szczegółowsze dane ze wskazaniem nazwisk i miejscowości.

Dr. ADAM PRÓCHNIK.

Czy mamy zerwać z demokracją?

Współczesny socjalizm w poczuciu swego wielkiego, historycznego posłannictwa, w przededniu objęcia swej roli dziejowej — przewartościowuje wszystkie swe wartości. Jak rycerz badający przed stanowczym bojem swą zbroję, jak myśliwy opatrujący swą strzelbę przed strzałem — socjalizm poddaje dokładnej rewizji wszystkie swe zasady i pojęcia, aby stwierdzić ich siłę, odporność, moc żywotną, pod kątem widzenia niedalekiej, rozstrzygającej walki.

Do takich pojęć poddawanych dziś surowej analizie — należy pojęcie demokracji. Do niedawna twierdzenie, że socjalizm i demokracja są to dwa pojęcia organicznie z sobą spojone, uchodziło za pewnik, którego nikt nie zamierzał poddawać w wątpliwość. Nawet nasz, w specyficznych warunkach rozwijający się polski socjalizm, zmuszony w walce z caratem do porzucenia drogi legalnej akcji, nie schodzący ani na chwilę w praktyce ze stanowiska walki rewolucyjnej, w zasadzie uznawał taktykę rozwijania się ruchu socjalistycznego na terenie już wywalczonych swobód demokratycznych. Socjalizm, głoszono, dąży do urzeczywistnienia zupełnej, stanowczej i czystej demokracji. Prawdziwa demokracja, mówiono zarazem, musi w konsekwencji doprowadzić do socjalizmu. A jako żywy przykład tej zasady pojawiają się działacze demokratyczni, ludzie uczciwi i ideowi, którzy wychodząc ze stanowiska demokratycznego i krocząc konsekwentnie po tej drodze — dochodzą do socjalizmu. Takim przykładem jest zmarły niedawno niem.-austr. socjalista Pernerstorfer, a w Polsce sędziwy nestor socjalizmu Bolesław Limanowski, Walery Wróblewski i inni. Socjalizm i demokracja były zatem tak ściśle i gruntownie z sobą spojone — że nikomu nie wpadało nawet na myśl związek ten kwestjonować. Socjalizm i demokracja, wyrazy te wymawiano jednym tchem, nie myślano o tem, że można by je rozdzielić, większość partji socjalistycznych wprowadzała to nawet do swej tytulatury, zwiąc się partjami socjalnej demokracji. A jeżeli robotnik b. Kongresówki zmuszony warunkami pogardliwie bojkotował Dumę carską, o parę kroków dalej, za kordonem robotnik polski toczył zacięty bój o pięcioprzymiotnikowe głosowanie, o wywalczenie każdego mandatu parlamentarnego lub w gminie.

Dziś, jak wiemy, warunki niesłychanie się zmieniły — otworem stają przed klasą robotniczą olbrzymie wolności demokratyczne, za jednym zamachem zdobyto najdemokratyczniejszą ustawę wyborczą, z prawem wyborczem kobiet, proporcjonalnością, półrocznem osiedleniem. A jednak zmieniła się i ocena tych zdobyczy. Możemy śmiało stwierdzić, że zdobyte olbrzymie wolności demokratyczne wywołały stokrotnie mniejszą radość, niż dawniej zdobycie jednego mandatu socjalistycznego.

Czem sobie to tłumaczyć? Bankructwo demokracji, mówi wielu. Proletarjat, głosi się, staje dziś w obliczu walki rewolucyjnej o socjalizm. W walce tej demokracja jest kulą u nogi, jest czynnikiem wstrzymującym rozwój społeczny, który nabrał po długiej wojnie szalonego pędu, jest orężem dyktatury burżuazji. Idei demokratycznej przeciwstawia się rząd rad — władzę klasy robotniczej opartej na dyktaturze.

A zatem rozbrat z demokracją. W małżeńskim, zgodnym stadle do niedawna żyjące pojęcia socjalizmu i demokracji — podają się o rozwód, którego im skwapliwie udziela komunizm.

Czyż proces ten, który obserwujemy, jest rzeczywiście wynikiem głębokiej analizy, czyż opiera się na gruntownej krytyce dawnych metod walki i słusznej ocenie obecnych warunków? Czyż jest rzeczywiście koniecznem odrzucić oręż, którym walczyliśmy długie lata, który zresztą zdobyliśmy z niesłychanym trudem i energją?

Ustalmy przedewszystkiem treść pojęcia, o które nam chodzi. Niestety bowiem musimy stwierdzić, że niejednokrotnie w najbardziej namiętnych sporach zapominamy o tym wstępie, dzięki czemu spieramy się o dwa zupełnie różne pojęcia, którym nadajemy jedną i tą samą nazwę. Dotyczy to zwlaszcza nazwy demokracji, pod którą zwykło się podstawiać najróżniejsze pojęcia. Leży to choćby w historycznym rozwoju tego pojęcia. Gdy określenie demokracji poraz pierwszy w Polsce się pojawiło — działo się to w okresie rewolucji francuskiej — podstawiono pod nie niesłychanie groźne znaczenie. Podczas gdy nawet król Stanisław August wpowiadał z zupełną swobodą słowo: rewolucja, gdy mówił z uznaniem o „rewolucji majowej“ — pojęcie demokracji było wtedy postrachem wszystkich ludzi spokojnych, obrońców starego porządku, demokrata to było jednoznaczne z jakobinizmem, o demokracji mówiono z tem samem oburzeniem, z tym samym strachem, jak dziś np. mówi się o bolszewiźmie. Dziś określenia te: rewolucji i demokracji ustosunkowały się w sposób wprost przeciwny. Pojęciem budzącem strach, zdmuchującem sen z powiek burżuazji — jest pojęcie rewolucji — o demokracji zaś mówi każdy z zupełnym spokojem, każdy się prawie do niej przyznaje. Okoliczność ta jest wynikiem tego faktu, że to pojęcie demokracji jest dziś niezmiernie szerokie.

Jeżeli zatem dziś pojęcie demokracji nie ma tego groźnego charakteru, jaki posiadało dawniej, jeżeli nie jest hasłem bezwzględnej walki z panującym porządkiem, wynika to stąd, że niema jednolitego pojmowania tego pojęcia, że demokracja stała się popularną szatą, w którą każdy lubi się odziewać.

Ale nie umniejsza to w niczem faktu, że pojęcie demokracji musi posiadać swoje prawdziwe oblicze, że obok tych określeń wulgarnych, że obok tej zewnętrznej warstwy myśli, znaczeń, tłumaczeń, które na pojęciu demokracji narosły, musi istnieć pojęcie czyste, istotne, niesfałszowane, że żyje przecież demokracja, która jest nadal hasłem walki o urzeczywistnienie zupełnej sprawiedliwości.

Starajmy się zatem to pojęcie ustalić, oczyścić je z zewnętrznego pokostu, wydobyć na jaw to co jest w niem istotnem, odkryć ten pomost, który łączył i łączy demokrację z socjalizmem.

Aby zrozumieć znaczenie demokracji dla socjalizmu należy wprowadzić jedno zasadnicze odróżnienie. Socjalizm pojmuje demokrację dwojako: jako metodę rządzenia i jako metodę walki o urzeczywistnienie socjalizmu. Niewątpliwie oba te sposoby pojmowania demokracji są słuszne, należy je jednak stanowczo odróżnić. Demokracja to jest forma rządów, to jest polityczna rama organizacji państwowej, to pewna określona forma ustroju politycznego. Jako taka, w ten sposób pojęta, stanowi demokracja cel sama w sobie.

Ale obok tego demokracja, wolności demokratyczne, to jest metoda walki, to jest teren, na którym toczy się bój o urzeczywistnienie jutra socjalizmu, o zdobycie sprawiedliwego ustroju społecznego, to droga wiodąca nas do tryumfu pracy nad wyzyskiem. W tem znaczeniu nie jest już demokracja celem sama w sobie, ale jest drogą wiodącą do celu. Mamy zatem do czynienia z demokracją jako z ideałem ustroju politycznego i jako z metodą walki o ustrój społeczny.

Zrozumienie tego dwojakiego znaczenia pojęcia demokracji jest rzeczą niesłychanie ważną, przyczynia się w wysokim stopniu do wyjaśnienia spornych zagadnień, wykazuje nadto dobitnie błędy w rozumowaniu wielu przeciwników demokracji z obozu socjalistycznego. Wrogo dla demokracji bowiem usposobieni socjaliści skierowują wszelkie swe ataki przeciw demokracji jako metodzie walki o socjalizm, zapominając o tem, że demokracja to również metoda rządzenia. Wprawdzie przeciwstawiają formie rządów demokratycznych dyktaturę proletarjatu, ale uważają to sami za formę przejściową, zresztą charakter tymczasowości leży już w samem pojęciu dyktatury, a zatem dyktatura to w gruncie rzeczy nic innego, jak metoda walki, natomiast kwestja ustroju politycznego pozostaje przez przeciwników demokracji nierozstrzygniętą. Uderzając z całej mocy w formę walki, w demokrację jako postulat taktyki socjalistycznej, nie trafiają i nie mogą trafić w formę ustroju politycznego, w demokrację jako postulat programowy. Chaosem myślowym pokrywa się tu próżnię w swych poglądach — próżnię o ile idzie o nasze postulaty ustrojowo - polityczne. Nie stworzono bowiem żadnej nowej teorji stałego ustroju politycznego, skoro tymczasowa dyktatura odegrać tej roli nie może. Wprawdzie ustrój polityczny to tylko ramy — ale wykażemy niżej — że ustrój społeczny bez ram tych nie potrafi sie utrzymać.

(Dok. nast.)

Powszechne oburzenie wywołuje fakt, że na całym terenie wschodnim odbywa się oficjalny werbunek oficerów i żołnierzy do armji Denikina i Judenicza. Na moją interpelację otrzymałem urzędową odpowiedź, że dzieje się to z polecenia ministerjum spraw wojskowych. Jak nazwać ten stan rzeczy? Pod pióro się cisną najostrzejsze wyrazy. Mam nadzieję, że Sejm rozstrzygnie tę sprawę w płaszczyźnie nietylko dymisji ludzi odpowiedzialnych za ten stan rzeczy, ale weźmie ich także do wytłómaczenia się przed innemi instancjami. W Grodnie i Wilnie spacerują oficerowie judeniczowscy, pobrzękując szabelkami. Miejscowi wojskowi nie wątpią, że idzie tu między innymi o akcję szpiegowską na rzecz Lievena, grabiącego Szawle i Kurszany, Lievena, związanego ściśle z Niemcami. A zresztą wszakże Polska nie zawarła dotychczas — pomimo nawoływań „Gazety Warszawskiej“ — braterstwa broni z armją żandarmów, gwałcicieli i popów, z „waleczną“ armją Denikina!

Na zakończenie — słów kilka o żandarmerji.

Postaram się być możliwie objektywnym i stwierdzę odrazu, że są wśród niej z pewnością ludzie uczciwi, nawet ideowi. Ale ogół — to stajnia Augjasza. Ani jeden przedstawiciel władzy wojskowej lub cywilnej nie wyraził się o niej z uznaniem. Areszty na własną rękę, gwałty, bicie uwięzionych, przekupstwa, łapówki są na porządku dziennym, a w dodatku — niesłychana pewność siebie i oburzająca wręcz arogancja wobec publiczności zarówno cywilnej, jak wojskowej. Żandarmerja podlega formalnie w pewnej dziedzinie komendom wojskowym, w innej znowu władzom cywilnym i wreszcie własnemu dowództwu w Warszawie. Wskutek tego w praktyce jakiś podporucznik czy wachmistrz nie słucha nikogo, jest panem życia i śmierci. A taki wachmistrz bywa niekiedy chłopcem dwudziestoletnim... Jedynym wyjściem z sytuacji jest całkowite zniesienie żandarmerji, zastąpienie jej przez milicję samorządową, względnie policję państwową, poddaną wyłącznie władzom cywilnym.

We wrześniu komisja zda przed Sejmem sprawę ze swych czynności. Wówczas Związek Polskich Posłów Socjalistycznych wystąpi z własnym ujęciem tych reform w administracji cywilnej zarówno, jak wojskowej, które są niezbędne celem rychłego i bezstronnego zrealizowania prawa samookreślenia.

M. Niedziałkowski.

Protesty proletarjatu przeciw morderstwom pruskim!

Z Poznania.

(Korespondencja własna).

Protest proletarjatu poznańskiego przeciwko gwałtom.

W sobotę, dnia 23 sierpnia r. b. odbyło się posiedzenie P. P. S. w Poznaniu, na którem przewodniczący tow. Porankiewicz referował sprawę powstania na Górnym Śląsku. Przedstawiwszy zebranym przebieg rozpraw pokojowych w sprawie Górnego Śląska, zmienność w poglądach koalicji, zwłaszcza jej niezdecydowane stanowisko co do obsadzenia terenu plebiscytowego przez wojska koalicyjne, dalej ustawiczne szykany i gwałty władz pruskich, które ośmielone powściągliwem stanowiskiem koalicji starały się ludność polską steroryzować, przeszedł do wypadków z ostatnich dni, kiedy to lud polski doprowadzony do ostateczności schwycił na broń, by zbrojną ręką zrzucić z siebie kilkuwiekowe jarzmo. Po krótkiej dyskusji została jednogłośnie przyjęta następująca rezolucja:

„Zebrani dnia 23 sierpnia r. b. w lokalu partyjnym, członkowie i zwolennicy Polskiej Partji Socjalistycznej w Poznaniu zanoszą przed forum międzynarodowe gorący protest przeciwko gwałtom dokonywanym przez żołdactwo pruskie na bezbronnej ludności robotniczej Górnego Śląska. Przesyłając towarzyszom naszym stojącym w ogniu walki rewolucyjnej wyrazy podziwu i braterskiej łączności, zwracamy się do rządu polskiego z wezwaniem, by jaknajenergiczniej poparł akcję braci naszych na Śląsku, a w szczególności, by przez natychmiastową interwencję zbrojną zapobiegł dalszemu znęcaniu się nad ludźmi, którzy jedynie w obronie najświętszych praw człowieka, t. j. wolności i sprawiedliwości za broń schwycili“.

Zorganizowaną na dzień 31 sierpnia wycieczkę, projektowaną pierwotnie na „dzień prasy socjal.“, postanowiono odbyć, przeznaczając dochód z niej na fundusz rewolucyjny dla Górnego Śląska.

Piotrków.

(Korespondencja własna).

Manifestacja w sprawie Górnego Śląska. — Zamordowanie robotnika.

Dnia 26 b. m. odbyła klasa robotnicza m. Piotrkowa trzy wiece dla zajęcia stanowiska wobec wypadków na Górnym Śląsku. Pierwszy wiec odbył się koło fabryki manufaktury na Bugaju, gdzie referował tow. Dratwa, drugi wiec na Hucie „Hortensja“ z współudziałem robotników obu hut — przemawiali tow.: Dylewski, Czerwiński i in., trzeci wiec odbył się w sali Rady związków zawodowych — referował tow. Próchnik. Na wszystkich wiecach piętnowano ostrymi wyrazami gwałty pruskie, wypowiadano się za czynną pomocą dla rewolucjonistów śląskich i charakteryzowano stanowisko naszej burżuazji, która związana z reakcyjną koalicją myśli o zdobyczach na wschodzie zamiast bronić Śląska.

Po wiecach ruszyli uczestnicy wieców ze sztandarami i śpiewem rewolucyjnym na ustach w manifestacyjnym pochodzie przez całe miasto. Na rynku bernardyńskim spotkały się pochody robotnicze z trzech wieców zdążające. Na obszernym placu skupiły się tysiące robotników, nad których głowami wznosiło się kilkanaście sztandarów organizacji robotniczych i tablic z napisami odzwierciadlającymi hasła w dniu tym wypowiadane, np. „Precz z zaborczą wojną na wschodzie“, „Żądamy zbrojnej pomocy dla Śląska“, „Niech żyje rewolucyjny robotnik Śląska“, „Niech żyje solidarność robotnicza“ i t. p.

Z balkonu przemówili tow.: Próchnik, Dylewski, Dratwa i Kurzewski. Uchwalono następującą rezolucję:

„Wiec robotniczy m. Piotrkowa potępia z całą stanowczością gwałty pruskich kapitalistów, dokonywane na ludności robotniczej Śląska Górnego.

Wiec uważa rewolucyjną walkę robotników śląskich za przejaw tradycyjnej walki polskiego proletarjatu o wolną, niepodległą i zjednoczoną republikę socjalistyczną.

Wiec wyraża swe głębokie przekonanie, że prawo decydowania o przynależności państwowej Śląska przysługuje jedynie i wyłącznie polskiemu robotnikowi, a nie garści niemieckich kapitalistów.

Wiec wzywa całą klasę robotniczą, aby w myśl idei solidarności robotniczej dała czynną pomoc górnikowi śląskiemu. Wiec uważa organizowanie przez proletarjat oddziałów rewolucyjnych idących na pomoc Śląskowi za najwyższy wyraz tej solidarności.

Wiec wzywa klasę robotniczą m. Piotrkowa do złożenia jednorazowego podatku w wysokości jednodniowego zarobku na cele prowadzenia akcji rewolucyjnej i pomoc dla ofiar walki.

Wiec żąda stanowczo, aby rząd udzielił natychmiast zbrojnej pomocy robotnikowi Śląska.

Wojna na wschodzie, absorbująca wszystkie masze siły, rozgrywająca się na ziemi zamieszkanej przez narody, których prawo do niepodległości uznajemy w całej pełni, wojna prowadzona na żądanie reakcyjnej koalicji celem zdławienia robotniczej rewolucji w Rosji, musi zostać zlikwidowaną.

Wszystkie siły zbrojne Rzeczypospolitej Polskiej należą się Śląskowi!

Niech żyje rewolucja śląska! Niech żyje solidarność robotnicza! Niech żyje zjednoczona, niepodległa polska republika socjalistyczna! Niech żyje rewolucja“!

Po uchwaleniu rezolucji, pochód skierował się głównymi ulicami miasta pod lokal Rady związków zawodowych, gdzie po krótkich przemówieniach pochód się rozwiązał.

Należy tu nadmienić, że obok sprawy Śląska rozgoryczenie robotników piotrkowskich miało i lokalną przyczynę. Dzień przed wiecem z wieczora, jeden z policjantów powiatowych, Filipczak, zastrzelił spokojnego robotnika Gerata, ponieważ ten na żądanie podniesienia rąk, wypowiedziane z odległości 2 kroków, nie reagował. Fakt ten wywołał kolosalne i słuszne oburzenie i uczestnicy wiecu wznosili kilkakrotnie okrzyki przeciw policji, domagając się surowego ukarania winowajcy. Należy podnieść, że jeżeli policja będzie starała się fakt ten zatuszować, podobne tendencje bowiem okazuje szukając już po fakcie pozornych przyczyn tego morderstwa, wzburzenia ludności robotniczej nic nie wstrzyma. Będziemy oczekiwać ukończenia śledztwa, ale gdyby obawy nasze miały się sprawdzić, zabierzemy w tej sprawie ponownie głos i to tak stanowczo i dobitnie, że panowie z policji usłyszą z całą pewnością.

Pamiętajcie o „Dniu prasy socjalistycznej“ 27 i 28 września.

Radom.

(Korespondencja własna).

Dnia 22 sierpnia Okręgowy Kom. P. P. S. zwołał wielkie zgromadzenie ludowe w sprawie wydarzeń na Górnym Śląsku, na które zgromadziły się olbrzymie tłumy, których nie mogła pomieścić jedna z największych sal naszego miasta. Zgromadzenie w imieniu Okr. Kom. otworzył tow. G. Na przewodniczącego powołano tow. Wójcickiego, który udzielił głosu tow. G., który w swem przemówieniu przedstawił obraz wysiłków ludu pracującego na Górnym Śląsku, ku zjednoczeniu z resztą Polski. Przedstawił mówca zebranym moment poprzedzający powstanie na Górnym Śląsku, t. j. ten strajk który oprócz żądań czysto ekonomicznych wystawił jako jedno z głównych żądań zniesienie kordonów dzielących ich od reszty Polski.

Mówca stwierdził, iż lud ten zrozumiał, iż stał się igraszką w ręku dyplomatów koalicji, z czem się on pogodzić nie mógł i postanowił powstać przeciw swym ciemięzcom. W swem przemówieniu mówca przedstawił parcie wojsk polskich na wschód do zagarnięcia Kijowa, Mohylowa, aby tam przywrócić panowanie polskich obszarników, że prowadzi się wojnę o zagarnięcie terytorji nie polskich w tym czasie, kiedy ziemie rdzennie polskie i zamieszkujący je polski lud zostawia się na pastwę ciemięzcom. Następnie przemawiał tow. Talma, który przedstawił w swem przmówieniu stanowisko rządu polskigo wobec powstania na Górnym Śląsku. Tow. Jamiołkowski w swem przemówieniu wskazywał na ten hart ducha robotników Górnośląskich, który mimo wiekowej niewoli nie dał im się zniemczyć. Przemawiał w imieniu kolejarzy tow. Drab, który wyrażał solidarność radomskich kolejarzy z walczącymi robotnikami.

Zabrał też głos i komunista, który zaczął wychwalać rewolucyjny proletarjat Górnego Śląska, i zaznaczył, że on uważa za zbyteczne żądać pomocy zbrojnej dla walczących na Śląsku, bo od tego nic nie wygrają robotnicy Śląska, że Śląsk będzie należał do Polski burżuazyjnej i przeto on twierdzi, że dla robotników polskich powinno być bez różnicy czy Śląsk będzie należeć do burżuazyjnych Niemiec czy do burżuazyjnej Polski. W odpowiedzi na przemówienia komunisty zabrał głos tow. G., który zaczął zbijać twierdzenia komunisty i zaznaczył, że dzisiejsi komuniści a wczorajsi S. D. K. P. i L. byli zawsze dalecy od zrozumienia dążeń ludu polskiego do zrzucenia pęt niewoli narodowej, byli oni zawsze zwolennikami uzależnienia Polski to od Rosji to od Niemiec; że życie idzie swoją koleją i zmiata z drogi tych którzy w poprzek drogi stają. Odpowiedź dawana komuniście była parokrotnie przerywana burzą oklasków i wykazała się jeszcze raz bezsilność komunistów na gruncie Radomia, którzy na tym zgromadzeniu chcieli upiec swą pieczeń partyjną. Na tem zakończyły się przemówienia i zgromadzeni wyruszyli pochodem manifestacyjnem na miasto. W pochodzie niesiono parę pepesowskich sztandarów, z których się wybijał i zwracał powszechną uwagę piękny sztandar organizacji kolejarskiej P. P. S. W pochodzie niesiono dwa transparenty z napisami: „Niech żyje rewolucyjny proletarjat Górnego Śląska“, „Żądamy od rządu natychmiastowej pomocy walczącym robotnikom na Śląsku“.

Pochód obszedłszy miasto wrócił pod lokal naszej partji i tam po krótkiem przemówieniu czł. Okr. Kom. tow. G. zgromadzenie rozwiązano. W pochodzie brało udział z górą 3.000 osób.

W Radomiu zbieranie składek na Górny Śląsk idzie bardzo dobrze, kolejarze i niektóre fabryki oddają jednodniowy zarobek. Niektóre zaś fabryki przyznały składki w rozmiarze najmniej 10 koron.

Z Częstochowy.

(Korespondencja własna).

Protest przeciwko gwałtom na Górnym Śląsku.

Na wieść o powstaniu na Górnym Śląsku i o barbarzyństwach krzyżaków-grentzschutzu, wszystko u nas zawrzało. Czekano tylko jakiegoś wezwania, aby można szerzej zamanifestować te sprzeczne uczucia nienawiści i zemsty, któremi był ogarnięty cały proletarjat. I nic dziwnego. Toż przecie dzieci tej ziemi, która była oddaną na zgermaniozwanie od setek lat, ziemi, gdzie siedlisko obrała sobie rozpacz i zwątpienie, a o której zda się zapomniał już Bóg, gdzie pod naporem krzyżactwa i germanizującego duchowieństwa, zdało się wszelka myśl polska musiała zaniknąć, z tej ziemi rozległ się szczęk oręża i jęki doprowadzonej do ostatecznej rozpaczy i mordowanej braci naszej.

Czuł naród polski, że trzeba wołać wielkim głosem na cały świat cywilizowany, iż dzieje się naszym braciom krzywda, wielka krzywda. To też kiedy z inicjatywy P. P. S. zwołano na dzień 24 sierpnia wielkie zgromadzenie proletarjatu okręgu częstochowskiego, w celu zaprotestowania przeciwko tym barbarzyństwom i w celu wezwania rządu do energicznego wystąpienia w obronie naszych braci Górnoślązaków, całe rzesze robotnika tak miejskiego jak i okolicznych wsi, a więc Konopisk, Blachowni, Kamienicy Polskiej, Wrzosowej, Rakowa i t. d. i t. d. ściągnęły przed lokal O. K. R. P. P. S. na ul. Kościuszki nr. 62. Do zebranych rzesz, nad którymi powiewały liczne czerwone sztandary, przemówił tow. Jarmułowicz, a następnie pochodem udano się przed Magistrat, gdzie przemawiali tow. tow. Kaźmierczak, Łukawski i Fijałkowski. Tam też uchwalono następującą rezolucję:

„Robotnicy Częstochowy i okolic, zebrani na wiecu, zorganizowanym przez O. K. R. P. P. S. w liczbie kilku tysięcy na placu przed Magistratem wyrażają głębokie oburzenie na bezczynność rządu, pozwalającego na mordowanie naszych braci na Górnym Śląsku, którzy nie mogąc znieść znęcania się pruskiego żołdactwa, z gołemi rękami rzucili się do nierównej walki w obronie swoich nieprzedawnionych praw co do przynależności do Zjednoczonej i Niepodległej Republiki Polskiej. Ten krwawy plebiscyt, jako dokument szacherek koalicji, domaga się wmieszania całego polskiego narodu, który nie może spokojnie patrzeć na zbrodnie prusactwa i krwawienie się nieszczęsnego ludu śląskiego.

Protestując jednocześnie przeciwko wojnie na wschodzie, gdzie w obronie kilkudziesięciu obszarników padają tysiące chłopa i robotnika polskiego, domagamy się przerzucenia tych wojsk na Śląsk.

Proletarjat polski wierny swoim tradycjom w razie oporu potrafi urzeczywistnić swoje cele drogą walki rewolucyjnej“.

Po odśpiewaniu „Roty“ Konopnickiej i pieśni rewolucyjnych pochód ruszył pod powiat. W powiecie wręczono komisarzowi ob. Chrząstowskiemu z prośbą o przesłanie rządowi następujących żądań proletarjatu:

„Wzywamy rząd, by natychmiast zażądał od rządu niemieckiego wycofania wojsk ze Śląska. By poparł żądania swoje siłą zbrojną, by dostarczył armat i karabinów walczącym, by wysłał im na pomoc wojsko polskie“. Ob. Chrząstowski po przyjęciu delegacji przemówił w gorących słowach do zebranych, podnosząc bohaterstwo i ofiarność ludu śląskiego.

Po powrocie przed lokal O. K. R. pochód rozwiązano.

W tym samym dniu urządziła pochód „narodowy“ burżuazja w miłej zgodzie z N. Z. R. (jak w czasie wyborów do Sejmu, z czego widać, że związek ten jest stały). Pochód ten skierował się do gen. Odry, Francuza z wojsk Hallera, którego upraszano o interwencję u koalicji w sprawie Górnego Śląska. Dziwnie to wygląda! Niby się to uznaje rząd za swój, a idzie się do najemnego żołnierza o pomoc.

A.

Chlaśnięcia.

Ex Silesia — Lux! *)

...Ze Śląska bije światło Polskich wtajemniczeń
Dzisiaj, nie od polskich cukrowni, buraków!..
Śląsk - Męczennik — to dziś jest Polski Wawel,
Kraków,
Brocząca krwią soczewka polskich pragnień,
życzeń!...

Naszej polskiej Ojczyzny wiecznotrwałe zręby
Wznoszą się dziś rękami, od węgla czarnemi!..
Stamtąd idzie otucha w przyszłość Polskiej
Ziemi,
Tej, której pieśń szumiały prapiastowe dęby!...

Wobec jęku, co rwie się z Śląska piersi
krwawej,
Zmilknijcie, wszechpaskarze i faryzeusze!...
Z niego Potęga Czynu płynie w polskie dusze,
On orzeźwia załęchłe powietrze Warszawy!...

...Polskiego Ducha śniące na Śląsku pokłady!..
W was drzemało od wieków to ożywcze ciepło,
Co nam ocuci Polskę, jeszcze od pęt skrzepłą,
Niby cudną Królewnę z przedwiecznej
ballady!...

Wacław Wolski.

*) Ze Śląska — Światło!

List

do p. gen. por. Leśniewskiego, ministra spraw wojskowych w Warszawie.

Otrzymujemy z naszych organizacji partyjnych z Małopolski następujący list:

Po powrocie p. ministra z D. O. G. Lwów i etapów frontu galicyjnego prosimy o natychmiastowe zarządzenia:

1) Usunięcie i zakończenie afer cukrowych, mącznych i gumowych we Lwowie.

2) Usunięcie linji etapów do rzeki Seretu z pozostawieniem i rozszerzeniem posterunków żandarmerji celem bezpieczeństwa publicznego. Usunięcie z żandarmerji źle opisanych jednostek, niewyznających się lub nierozumiejących obowiązujących przepisów.

3) Stanowcze i natychmiastowe uregulowanie rekwizycyj wojskowych i w porozumieniu się tylko z władzami cywilnymi, bo dotychczas żandarmerja i etapy aresztują i zatrzymują wszystkie prowjanty, na rozkaz każdej władzy, nie wypuszczają na rokaz żadnej.

4) Usunięcie „komendy naftowej“ z zagłębia borysławsko-tustanowickiego a przedewszystkiem „porucznika“ Szczepanowskiego Stanisława, który jest utrapieniem i denuncjantem klasy robotniczej, znienawidzonym i podupadłym producentem naftowym, ohydnym politykiem narodowo-demokratycznym, który na tem terytorjum doprowadzi do ostrych tarć z szkodą skarbu państwa, ładu i spokoju publicznego.

Wiadomo wszystkim, że Szczepanowski nigdy w wojsku nie służył, że nominacje otrzymał od Mączyńskiego i kół narodowo-demokratycznych z Lwowa. Jakim prawem Szczepanowski nosi szlify porucznika i pobiera gaże — pytamy p. Ministra!? Za czasów okupacji austrjacko-niemieckiej wszyscy w Zagłębiu byli asenterowani do wojska lub obowiązani do świadczeń na podstawie „Kriegsleistüngsgesetz“ i na tej podstawie był bodaj prawnie usprawiedliwiony taki okupacyjny Szczepanowski. Ale też ten austr. rotmistrz starał się i odpowiadał za aprowizację, produkcję, ład i porządek, oraz wszyscy pracujący od dyrektora do stróża kopalnianego byli żołnierzami i w stosunku wojskowym do niego!

W myśl obowiązujących przepisów, ogłoszonych i podpisanych przez p. Ministra, wszyscy powołani do służby wojskowej są na froncie lub w koszarach, a nasz Szczepanowski siedzi na miejscu, politykuje i zatruwa nam życie.

Jakimi przepisami prawnymi usprawiedliwi

p. Minister dalsze urzędowanie samozwańca-porucznika Szczepanowskiego?

Nasi delegaci byli u p. generała Zielińskiego, następnie w Warszawie i nikt nie podzielał Pańskiego stanowiska! Czyż mamy wierzyć, że Szczepanowski zawdzięcza swoje stanowisko Pańskiemu szefowi kancelarji, rotm. **Wł. Krechowieckiemu, adwokatowi ze Lwowa i szefowi polityki endeckiej**, który razem z wiceministrem przemysłu i handlu Strassburgierem i Szczepanowskim w Borysławiu mają wziąć przemysł naftowy w arendę?!

Zwracając specjalną uwagę p. Ministra na szefa Jego kancelarji prosimy o szybkie i gruntowne zmiany — póki czas!

Jeszcze o lichwie księgarskiej.

(W sprawie wyjaśnienia „Związku księgarzy").

Na artykuł „Robotnika", poruszający drożyznę książek w Polsce, co ma duże znaczenie dla ruchu oświatowego w Polsce, a nawet wogóle dla rozwoju kulturalnego — „Związek księgarzy polskich" nadesłał list wyjaśniający, drukowany przez nas wczoraj.

Aczkolwiek pocieszającym może być życzenie księgarzy polskich, „aby książka wszelka była w Polsce tania i aby jej nie brakowało", to jednak wyjaśnienie Związku upoważnia nas do żądania, by Urząd do walki z lichwą i spekulacją roztoczył swą baczną opiekę również i nad księgarzami, a to z przyczyn następujących:

Księgarz, a więc sprzedawca książek, jest tak samo kupcem, jak jest nim sprzedawca towarów kolonjalnych, manufatkury, artykułów żywnościowych etc.

Książki są dla księgarza towarem, który ma mu przynieść zysk.

Księgarze więc ulegli tej samej psychozie wojennej, jak i wszyscy inni kupcy.

Zwrot, użyty przez Związek księgarzy, którzy życzą sobie, aby książka była nietylko tania, lecz „aby jej nie brakowało", jest psychologicznie charakterystyczny.

Czyżby książki uległy „schowaniu", tak jak cukier, masło, mąka i t. p.?

Stosunki, panujące na rynku księgarskim, świadczą wymownie, że księgarze podporządkowali się ogólnym prawom wojennej psychologji kupieckiej i stosują wynikające z niej praktyki. Są oni kupcami i jako kupców, sprzedających towar, którym są książki, trzeba ich traktować.

Rzeczą Urzędu do walki z lichwą i spekulacją będzie zbadać, czy praktyki handlowo-kupieckie, w zakresie cen, stosowane przez księgarzy, są słuszne, czy nie.

My, z obowiązku publicystycznego, zauważyć musimy poważne nieścisłości w odpowiedzi związku księgarzy, które świadczą conajmniej o nieuważnym... czytaniu zarzutów.

Na zarzut, dlaczego do książek **obecnie** wydawanych związek księgarzy dolicza 10 proc., panowie księgarze odpowiadają dosłownie: dodatek 10 proc. doliczany do cen książek brutto w detalicznej sprzedaży, inne kraje wprowadziły w czasie wojny wcześniej, niż w Polsce. Ta sofistyka, przypomina następujący djalog:

— Dlaczego pan krzywdzi swego sąsiada?

— Kiedy on już przez p. X. został skrzywdzony wcześniej.

Nie o to przecież chodzi, kto wprowadził dodatek drożyźniany wcześniej, a kto później. Zarzut nasz polega na tym, że dodatek drożyźniany do książek obecnie wydawanych, a więc kalkulowanych po bieżących cenach rynkowych, jest — spekulacją.

„Związek" wyjaśnia, że ceny książek w oprawie zmieniają się wskutek tego, że nakładcy, oddając książki do oprawy partjami, zmuszeni są obliczać ceny tych książek według bieżących cen introligatorskich. Ale dlaczego zmieniają się tak często ceny książek nieoprawnych?

Dlaczego zmieniają się ceny podręczników elementarnych (np. zbiory zadań, klasycy starożytni, podręczniki do geografji, gramatyki, wypisy)?

Dalej: dlaczego franki obliczano po 3,60 mk., nietylko 23 b. m., ale i znacznie wcześniej, kiedy kurs giełdowy wahał się od 2,50 do 2,80—3,00 mk.?

Dlaczego wiele książek francuskich, a nawet angielskich, zakupionych ongi w rublach, było sprzedawanych w markach, według kalkulacji giełdowej księgarskiej?

Związek twierdzi, jakoby książki niemieckie sprzedawane były bez 10 proc. dodatku. A my jesteśmy w posiadaniu dowodów, że ten dodatek wynosił nawet 20 proc. Do tak skalkulowanej ceny dodawano jeszcze 10 fen. Działo się to wtedy, kiedy z Niemiec szły wagony książek, kiedy nie było tak nienormalnej, jak dziś konkurencji.

A pozostaje jeszcze do wyświetlenia kwestja, czy księgarze otrzymują procent handlowo-księgarski firm zagranicznych, czy też nie.

Co do koron, wyjaśnienie związku stwierdza, że sprawa nie jest jeszcze wyjaśniona, a więc panuje, mówiąc innemi słowy — lichwa.

Potwierdził to list związku, opiewający, że „normy obliczane są na nowych wydawnictwach po 60 fen.".

A na starych wydawnictwach po ile? Dlaczego związek o tym zamilczał?

Związek narzeka na ciężkie czasy. Są one istotnie ciężkie, ale nie dla wszystkich. Nie dla księgarzy, którzy mimo tych ciężkich czasów robią świetne interesy. Który to księgarz zechce zlikwidować swój interes? Wiemy coś o sumach sprzedażnych księgarni — obecnie.

No i, na zakończenie, korona wszystkiego. Związek księgarzy polskich w swym liście pisze, że książka nie może być w Polsce tania, bo „cały szereg najpoważniejszych naszych instytucji oświatowo-kulturalnych i naukowych, nie pracujących na zasadach przemysłowo-handlowych, z wielką dla społeczeństwa szkodą zmuszony został do zawieszenia swej działalności wydawniczej".

A więc „Związek" sam stwierdza pośrednio, że księgarze pracują „na zasadach przemysłowo-handlowych", a wiemy, że te zasady w czasie wojny opierają się na podstawie spekulacyjnej.

Następnie „Związek" stwierdza, że zawieszenie instytucji wydawniczych, nie pracujących na zasadach handlowych, jest z wielką dla społeczeństwa szkodą.

Czyżby więc zawieszenie działalności wydawniczej księgarzy, należących do związku, a opierających swą działalność na „zasadach handlowych" było bez szkody dla społeczeństwa? Może.

W każdym razie list „Związku księgarzy" umacnia nas w przekonaniu, że Urząd do walki z lichwą i spekulacją powinien się gorliwie zająć działalnością kupiecką księgarzy. **N.**

Rada Związków Zawodowych.

(Ostatnie posiedzenie).

Na plenum Rady nie przysłały swych delegatów związki: Szewców, Fotografów, Pr. Hotelowych, Węglarskich, Woźnych, Hutników, Pr. Teatralnych, Furmanów, Tabaczny i Transportowy. Byli delegaci w liczbie 43-ch od 27 związków. Rada była wzywana do Rob. Wydz. Aprow. w sprawie wspólnej walki o aprowizację dla bezrobotnych; delegatów postanowiono wysłać. Do Urzędu Pośrednictwa Pracy przy Min. Pracy — w sprawie udziału związków przy Urzędzie Pośr. Pracy — postanowiono udziału w Min. Pracy nie brać w stałej komisji wobec reakcyjnego coraz bardziej prześladowania związków przez wszystkie inne ministerja a i przez Min. Pracy na punkcie rejestracji statutów, natomiast w myśl opinji Komisji Centralnej postanowiono brać udział w luźnych konferencjach zwoływanych przez Min. Pr. lub jego urzędy.

Ze względu na wielki nawał pracy w prezydjum Rady i wyjazd dwóch członków, wybrano na ich miejsce dwóch innych i zaproszono do pomocy trzeciego.

Wobec projektu wysyłania przez rząd robotników do Francji — uznano ogólnie tę akcję za szkodliwą dla robotników polskich, a także i francuskich, postanowiono poczekać, aż Kom. Centralna zasięgnie informacji od Konfederacji Pracy w Paryżu, która w swoim czasie protestowała przeciw emigracji polskiej, gdyż nie zapewniano robotnikom polskim odpowiednich warunków, a i teraz Urząd Pośr. Pracy proponuje 12 do 18 franków, gdy robotnicy francuscy zarabiają ponad 30 franków dziennie.

Ponieważ nawet dopełnione prezydjum nie byłoby w stanie dać należytej i pożądanej pomocy rozrastającym się związkom, Rada postanowiła wybrać jeszcze jednego funkcjonarjusza z pensją 700 mk. miesięcznie.

Sprawozdanie kasowe dawnej Rady Zw. z ul. Chłodnej 10, wykazało (do zjednoczenia) wpływów: Opłat od związków 5,145 mk. 47 fen., pożyczek 2,150 mk., dochodów różnych 2,172 mk. 25 fen., funduszów przejściowych i zapomogowych 2,769 mk. 25 fen. Razem 12,236 mk. 97 fen. Wydatków: Gospodarczych 5,828 mk. 33 fen., administracyjno-organizacyjnych 2,256 mk. 45 fen., oświatowych 290 mk. 20 fen., nadzwyczajnych 962 mk. 60 fen. i pozostałość w kasie 2,187 mk. 59 fen. Razem 12,236 mk. 97 fen.

Sprawozdanie dawnej Rady Zw. z ul. Świętokrzyskiej 13 (do zjednoczenia): przychód: Opłata od związków 1,392 mk. 56 fen., ofiary, pożyczki i różne 2.538 mk. 50 fen. Razem 3,931 mk. 06 fen. Rozchód: Wydatki biurowe 2,736 mk. 41 fen., organizacyjne i wydawnicze 444 mk. 55 fen., zwrot pożyczek i różne 750 mk. 10 fen. Razem 3,931 mk. 06 fen.

Zaległy podatek na Radę do zjednoczenia postanowiono wszystkim związkom umorzyć, a od 1 czerwca pobierać nadal 5% od wpłacanych w związkach składek przez członków. Dla powiększenia funduszów organizacyjno-administracyjnych Rady postanowiono wezwać zarządy wszystkich związków do zebrania jednorazowej składki po fabrykach i zakładach. Listy składkowe będą wydrukowane i związkom rozesłane. Związki winny zawiadomić ile list mogą rozesłać wśród członków.

Odczytano list Komisji Centralnej do Rady wzywający związki do wpłacania 4%-towego podatku na rzecz Kom. Centr. i nadsyłania sprawozdań z miesięcznej działalności według okólnika Nr. 4, rozesłanego wszystkim związkom Rady. Wezwano związki do wypełniania szematów aprowizacyjnych, gdyż bez takowych Rada Zw. nic w sprawie aprowizacji ciężko pracujących zrobić nie może. Zebranie Komisji Połączeniowej związków jednego przemysłu zwołano na poniedziałek godz. 7-ą wiecz. Wobec wyczerpania porządku obrad postanowiono zwołać zebranie nadzwyczajne Rady Zw. w nadchodzący czwartek 4-go sierpnia. Wreszcie przyjęto następującą uchwałę: „Ponieważ wszelkie związki robotnicze mają ściśle określone zadania ekonomiczne, powstanie jakiegoś „Bezpartyjnego Zrzeszenia Robotników Polskich", mającego swój lokal przy ul. Żelaznej 75a i nawołującego wszystkich robotników bez względu na zawód, aby się do niego zapisywali dla otrzymania pracy, oraz wobec niewyraźnego charakteru organizacji należy uważać ją za szkodliwą. Związek taki będzie szkodził klasie robotniczej, gdyż każdy z istniejących związków zawodowych, a także Związek Robotników Niefachowych, pośredniczy w wyszukiwaniu pracy. Rada uchwala w razie ujawnienia się szkodliwej akcji owego „zrzeszenia" łamistrajkostwa lub innej, rozpocząć z nim natychmiastową i bezwzględną walkę".

Kwestjonarjusz o związkach wypełniony złożyły dwa związki, szematy aprowizacyjne 2 związki i podanie na kursy do kas chorych 4-ch członków.

W. S.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dn. 29 sierpnia:

Front litowsko-białoruski: Na odcinku wschodnim atak naszej piechoty, skutecznie wspieranej przez oddziały czołgów, po raz pierwszy użytych w naszych operacjach doprowadził pomimo kilku rzędów zasiek i silnych fortyfikacyj do zdobycia dnia 28 sierpnia miasta i twierdzy Bobrujsk.

Nieprzyjaciel odrzucony na wschodni brzeg Berezyny, zniszczywszy mosty na niej, ostrzeliwał ogniem artylerji miasto, lecz został zmuszony do milczenia. Wzięliśmy 500 jeńców, 2 działa, kilkanaście karabinów maszynowych. Na odcinku Łunińca osiągnęły nasze oddziały po walkach linję Żydkowicze-Preperów. Zdobycz nasza na froncie litewsko-białoruskim od dnia 8 do dn. 25 sierpnia: 50 oficerów, 8,700 żołnierzy, 15 dział, 86 karabinów maszynowych, 24 parowozy, 485 wagonów, 2 pociągi pancerne, 2 samochody pancerne i ogromna ilość karabinów ręcznych, amunicji artyleryjskiej i innego materjału wojennego.

Front wołyński i galicyjski: Spokój.

W zast. Szefa Sztabu Generaln.

Haller, pułkownik.

Powstanie na Górnym Śląsku.

Sosnowiec, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Walki na Górnym Śląsku trwają w dalszym ciągu, odgłos strzałów ciągle dochodzi.

Wiedeń, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro Havasa donosi: Najwyższa Rada zajmowała się na dzisiejszem (dn. 28 b. m.) posiedzeniu sprawą Górnego Śląska.

Berlin, 29 sierpnia.

(P. A. T.). **Biuro telegraficzne berlińskie otrzymało z Hagi wiadomość następującą: Z Koblencji donoszą, iż 8-y pułk piechoty amerykańskiej otrzymał rozkaz natychmiastowego wymarszu na Górny Śląsk w celu pełnienia służby policyjnej.**

Wrocław, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Wydział prasowy komisarza państwowego dla Śląska komunikuje: W ubiegłą środę odbyła się konferencja członków komisji z przywódcami Polaków z Gliwic i Katowic. W Gliwicach zebrano się w lokalu Banku ludowego. Nazewnątrz sprawa przedstawia się tak, jak gdyby komisja prowadziła obrady tylko z agitatorami polskimi i przyjmowała zażalenia tylko ze strony polskiej. Mniemanie to potwierdza jeszcze ta okoliczność, że członkowie komisji Ententy odsunęli delegację robotników, która chciała brać udział w konferencji z Polakami. Mniemanie to jednak nie jest prawdziwe, gdyż dotychczas wszystkie skargi polskie, które otrzymała komisja, były przedkładane władzom niemieckim do zbadania i do zaopinjowania. Ze strony niemieckiej przydzielono do komisji kapitana von Goldhammera z urzędu spraw zagranicznych, ze strony rządu Stutterheima i sekretarza partyjnego Briescha ze Zabrza.

Sosnowiec, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Dziś o godz. 10 rano przybyła do Sosnowca komisja Ententy z Górnego Śląska i w komisarjacie śląskim przeprowadzała badanie okrucieństw popełnionych przez Niemców. Materjał przedstawiony przez komisarjat, członkowie uznali za niedostateczny i chcieli osobiście badać poszkodowanych i świadków. Wobec tego komisarjat wezwał w pismach miejscowych poszkodowanych Ślązaków i świadków aby się stawili i poczynili zeznania. Komisja Ententy w południe wyjechała i przyjedzie w przyszłym tygodniu celem osobistego zbadania poszkodowanych.

Paryż, 29 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Prasa francuska i angielska rozpisuje się szeroko o gwałtach niemieckich i pastwieniu się nad ludnością polską na Górnym Śląsku. Większość pism wypowiada zdanie, że nie należy sądzić, ażeby ludność polska była długi czas zupełnie obojętną na masakry niemieckie o kilkanaście kilometrów za granicą. Wojna Polski z Niemcami zdaje się być nieuniknioną.

Mysłowice, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat niemiecki. Komisja Ententy przeprowadziła swoje czynności w Gliwicach. Polskie koła zapewniają, że dotąd nie zaprzestaną swej pracy, dopóki Górny Śląsk nie będzie należał do Polski. Cała prasa polska stwierdza, że rząd polski nie odstąpi od swych praw do Górnego Śląska. W kopalni „Bóg z nami" robotnicy zaprzestali pracy mimo ostrego rozkazu władz niemieckich.

Berlin, 29 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Prasa niemiecka protestuje, jaknajenergiczniej przeciw rozpowszechnianiu z Warszawy przez angielskich korespondentów wiadomości, jakoby powstanie na Górnym Śląsku zostało sprowokowane przez Niemców. Prasa niemiecka dowodzi, że zwalczanie powstania na Górnym Śląsku pokrzyżowało wszelkie plany polskie, dlatego też słychać dziś powszechnie wołania za okupacją Górnego Śląska przez wojska Ententy, ażeby po wycofaniu wojsk niemieckich mogli Polacy przygotować nowe powstanie.

Powaga rządu niemieckiego w oczach ludności Górnego Śląska znacznie wzrosła, a sympatje dla rządu polskiego osłabły.

Berlin, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Rząd niemiecki wysłał iskrową depeszę do całego świata, w której najnajkategoryczniej zaprzecza wszelkim fałszywym wieściom, pochodzących ze źródeł wrogich Niemcom o sytuacji na Górnym Śląsku i o okrucieństwach popełnianych przez władze i wojsko. Krew przelewa się na Górnym Śląsku tylko przy odpieraniu ataków powstańców i ich pomocników z obu stron granicy. Rząd polski położyłby zasługę dla pokoju i dobra Górnego Śląska, gdyby ze swej strony wpłynął na uspokojenie opinji publicznej.

Nauen, 29 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z miarodajnych kół niemieckich donoszą, że stanowisko rządu jest niezmienne wbrew doniesieniom telegramów, rozesłanych do komisji Ententy na Górnym Śląsku o tem, jakoby Niemcy nie chciały stawiać żadnych przeszkód w sprawie okupacji Górnego Śląska przez wojska Ententy. Rząd niemiecki nie zrezygnował z suwerennych praw do Górnego Śląska i zrezygnować nie myśli, odnośnie do przedwczesnej okupacji Górnego Śląska przez Ententę.

Berlin, 29 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z niemieckich kół urzędowych donoszą, że rozkaz, ażeby postępowano oględnie przy zwalczaniu ruchu powstańczego na Górnym Śląsku i powstrzymywano się od wykroczeń, musiano wznowić. Dopóki jednak nie nastąpi zupełny spokój, nie można będzie znieść rozporządzeń wyjątkowych.

Sosnowiec, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Przed sądem wojennym w Bytomiu odbyła się rozprawa przeciwko szeregowi osób, które zostały ujęte w Szopienicach dnia 20 b. m. z bronią w ręku. Ponieważ śród podsądnych byli legjoniści polscy trybunał ogłosił, że udział wojskowych osób pochodzenia polskiego w walkach na Górnym Śląsku oznacza, że między Polską a Niemcami jest stan wojenny. Oskarżonymi byli: Tombak Sobiekowski, Zieleniewski, Seremark, Czak, Mateja i Lew. Nadzwyczajny sąd wojenny skazał Sobiekowskiego na 5 lat, a małoletniego Zieleniewskiego (syna lekarza z Sosnowca) na 2 lata 6 miesięcy więzienia. Resztę podsądnych uznał za jeńców wojennych i przekazał ich władzom wojskowym.

Wiedeń, 29 sierpnia.

(K. P.). Pisma podają z Berlina: „Vorwärts" donosi, że Grenzschutzowi udało się koło Strumienia przychwycić tajnych kurjerów polskich, jak również i szefa sztabu powstańczego. Z przejętych dokumentów wynika, że siedliskiem głównej kwatery powstańczej był Strumień. Siedziba komendy przeniesiona została przed dwoma tygodniami z Piotrowic do Strumienia. Komendantem powstańców śląskich był Wygląda.

Przed dwoma tygodniami odbyło się w Strumieniu tajne zebranie, na którem ksiądz Brandys miał się wypowiedzieć przeciwko wszczynaniu ruchu i radził zaczekać do czasu aż nastąpi decyzja koalicji. Tymczasem sprzeciwiła się temu P. O. W. w Bytomiu i oświadczyła, że zacznie działać na własną rękę.

„Vorwärts" oskarża rząd polski, że powstańców popiera, zaznacza jednak, że powstanie dla rządu polskiego przyszło trochę za wcześnie.

Nauen, 29 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. krak.). Mimo, że sąd wojenny niemiecki w Bytomiu przyjmując jako fakt niezbity, że na terenie powstańczym współdziałało regularne wojsko polskie, w orzeczeniu swem stanął na stanowisku, że między Polską a Niemcami nastał stan wojenny, rząd państwowy Niemiec jest zdania, że wedle prawa międzynarodowego między obu państwami i nadal istnieje stan pokojowy. Oddziały polskie bowiem bez zezwolenia naczelnego dowództwa i wbrew woli rządu polskiego mogły połączyć się z powstańcami.

Cieszyn, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Jak donoszą wiarogodne osoby, przybyłe z miejscowości granicznej nad Wisłą ostrzeliwali Niemcy z samolotu Strumień, czego świadkiem był obecny tam przewodniczący misji międzysojuszniczej włoski pułkownik Tissi.

Piotrowice, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Mimo zapewnień centralnego rządu niemieckiego o pacyfikacji Górnego Śląska i o poprawnem zachowaniu się wojsk niemieckich, niema dnia, w którym by patrole Grenzschutzu nie dopuściły się rażących gwałtów. Dnia 28 b. m. rano zaatakował Grenzschutz szereg miejscowości, jak Gotarowice, Boguszowice, Ligocka, biorąc do niewoli każdego Polaka napotkanego po drodze. Popisowym krępowali ręce do wozów lub przywiązywali do koni i tak prowadzili ich do więzienia w Rybniku lub w Zorowie, gdzie stoi komenda Grenzschutzu. W Nikołowie uwięzili 18-u Polaków, poczem ustawili nagich pod murem i bili laskami do utraty przytomności; ocuconych bili znów żołnierze Grenzschutzu laskami.

Zwycięztwo skrajnej lewicy w Bułgarji.

Wiedeń, 29 sierpnia.

(P. A. T.). „Telegraphen Kompanie“ podaje następujący rezultat wyborów do bułgarskiego sobranja: Wybrano 110 chłopskich posłów partji Stambułowa, 45 komunistów, 30 zjednoczonych socjalistów, 20 demokratów, 10 postępowców, 7 radykałów, 6 stambułowców, 20 nacjonalistów. Słychać, że gabinet będzie się składał z przedstawicieli skrajnej lewicy.

Czeskie komedje.

Morawska Ostrawa, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Prasa czeska przepełniona jest artykułami, nawołującymi jeszcze „w dwunastej godzinie“ do walki. Rozczarowanie do Ententy ogarnęło Czechów ostrawskich. Na dzień dzisiejszy wieczorem zwołują Czesi wielkie zgromadzenie protestujące w Morawskiej Ostrawie.

Cieszyn, 29 sierpnia.

(P. A. T.). „Zemsky narodni vybor pro Slezsko“ w Polskiej Ostrawie wysłał wczoraj do prezydenta konferencji pokojowej prez. min. Clemenceau telegram, w którym wskazuje na rzekomo niesłychane wzburzenie, ogarniające cały naród czeski na wiadomość o możliwości utraty ziemi cieszyńskiej. Czeski naród nie może pojąć, żeby Ententa mogła rozstrzygnąć przeciw Czechom na rzecz narodu, który przeciw Entencie wystawiał w czasie wojny legjony i sławił (?) zwycięstwa niemieckie. „Narodni vybor“ oświadcza, że sytuacja jest poważna i że naród czeski nigdy nie zrzeknie się ziemi, do której młoda czesko-słowacka republika ma prawa historyczne, a bez której ze względu gospodarczych żyć nie może (?).

Wiedeń, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi z Pragi: Komisja zagraniczna odbyła dziś posiedzenie, na którym Tussar poświadczył że co do Cieszyna nie nastąpiła definitywna decyzja, atoli w ostatnich dniach dają się zauważyć na konferencji pokojowej w tej sprawie antyczeskie tendencje. Przedstawiciele wszystkich stronnictw oświadczyli, że rozwiązanie kwestji Cieszyna w myśl żądań polskich będzie uważane przez Czechy jako ciężka krzywda. Komisja uchwaliła polecić rządowi, żeby dał wskazówkę ministrowi spraw zagranicznych, aby odmówił swego podpisu, ponieważ naród czeski nie mógłby uznać tego rodzaju rozwiązania za odpowiadające jego interesom.

Cieszyn, 29 sierpnia.

(P. A. T.). W nocy z dnia 28 na 29 Czesi przerwali połączenia telefoniczne i telegraficzne Polski z zagranicą. Uniemożliwili również ruch kolejowy. Pociąg dyplomatyczny, idący z Warszawy, został w Boguminie w dniu 29 b. m. o godz. 9-ej rano zatrzymany i sprowadzony na boczny tor, gdzie go otoczono wojskiem, dopiero po południu puszczono pociąg w dalszą drogę. Nadużycia dopuściły się zarówno władze wojskowe jak i cywilne czeskie.

Cieszyn, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Agitację ze strajkiem górników prowadzą władze czeskie przy pomocy żandarmerji i wojska, mimo to w Łazach górnicy polscy przełamawszy kordon żandarmerji wjechali do szybu. W Karwinie i Górnej Suchej praca normalna. W Morawskiej Ostrawie silna agitacja czeska, zmierzająca do wywołania ogólnego strajku, nie wyłączając kolei.

Morawska Ostrawa, 29 sierpnia.

(KP). „Narodni Vybor pro Slesko“ wysłał depeszę do Clemenceau, w której podnosząc wzburzenie, jakie zapanowało wśród społeczeństwa czeskiego, zaznacza że nie może uwierzyć ażeby koalicja mogła wydać wyrok skazujący Czechów na utratę Śląska i to wyrok na korzyść tego narodu, który organizował Legjony do walki przeciw koalicji. W dalszym ciągu depesza powiada, że Czesi nigdy nie zgodzą się na utratę kraju do którego mają historyczne i faktyczne prawa.

Cieszyn, 29 sierpnia.

(KP). W całych Czechach panuje niesłychana konsternacja z powodu załatwienia sprawy cieszyńskiej. Dnia 29 odbywają się wiece protestacyjne w całych Czechach. Słychać również, że Czesi mają zamiar urządzić generalny strajk protestacyjny z tego powodu.

Cieszyn, 28 sierpnia.

(P. A. T.). Obrady techniczne międzysojuszniczej komisji węglowej w Ostrawie rozpoczęły się w czwartek. Komisja będzie połączona aparatem Hughesa bezpośrednio z Warszawą i Paryżem.

Pokój z Austrją.

Wiedeń, 28 sierpnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z St. Germain: „Echo de Paris“ dowiaduje się, że wprawdzie klauzule gospodarcze traktatu austrjackiego co do swej istoty pozostają te same, ale dołączono nowe klauzule, które mają Austrji zapewnić zaopatrzenie w węgiel.

Wiedeń, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z St. Germain: Rada Najwyższa załatwiła klauzule dotyczące portów, dróg wodnych, kolei i żeglugi na Dunaju oraz umów kolejowych między Austrją a nowemi państwami sukcesyjnemi. Słychać, że załatwiono również wnioski w sprawie plebiscytu w Mahrburgu i innych południowych okolicach styryjskich. Pokojowa delegacja austrjacka nie otrzymała jeszcze zawiadomienia o tych uchwałach. Niema również jeszcze oficjalnego doniesienia, według którego Czecho-Słowacja miała otrzymać rozkaz Ententy, ażeby na przeciąg lat piętnastu otworzyła granicę dla wywozu węgla do Austrji.

Wiedeń, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. donosi: „Deutsch Oesterreichische Staatskorrespondenz“ dowiaduje się, że główna komisja zgromadzenia narodowego będzie prawdopodobnie zwołana na 3-go września. Według urzędowych doniesień z St. Germain należy oczekiwać, że w najbliższych dniach będzie ostatecznie uchwalony tekst traktatu z Austrją. Renner udaje się w poniedziałek względnie natychmiast po ukończeniu druku tekstu traktatu z Austrją pociągiem koalicyjnym do Wiednia.

Armja amerykańska.

Waszyngton, 29 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Amerykański minister wojny oświadczył na zebraniu komisji wojskowej w senacie, że sytuacja polityczna, ekonomiczna i narodowościowa całego świata wymaga utrzymania armji amerykańskiej na takiej stopie, ażeby mogła ona wystąpić natychmiast na wszelki wypadek. Również środki transportowe powinny być utrzymane w stanie, któryby pozwalał odrazu przerzucić znaczniejsze siły amerykańskie na place boju.

Belgja ratyfikuje traktat.

Nauen, 29 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Senat belgijski wypowiedział się jednomyślnie za ratyfikacją traktatu pokojowego z Niemcami.

Papierowe traktaty.

Rotterdam, 29 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). „Der Tag“ donosi, że senat postanowił dziewięcioma głosami przeciw ośmiu, iż w warunkach pokojowych o ile te odnoszą się do prowincji Szantung, słowo Japonja ma być zmienione na Chiny. W ten sposób wszelkie prawa, jakie posiadały Niemcy w Szantungu przechodzą nie na Japonję, lecz Chiny. Wobec tego konferencja pokojowa będzie musiała jeszcze raz się zebrać, ewentualnie załatwić tę sprawę w drodze dyplomatycznej.

Kołczak wciąż się cofa.

Wiedeń, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Wiedeńskie biuro koresp. donosi iskrowo z Weimaru, że wedle doniesienia z Władywostoku, potwierdzają się informacje z Tokjo, że rząd Kołczaka wobec naporu czerwonej armji przeniósł się z Omska do Irkucka.

Junkrzy pruscy przed sądem.

Haga, 29 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Z Paryża donoszą: Przed sądem wojennym w Nancy staną niebawem oficerowie, podoficerowie i szeregowcy niemieccy, oskarżeni o akty terroru w księstwie Luksemburskiem. Między oskarżonymi znajduje się też następca tronu Ruprecht Bawarski, bez względu na to, że ks. Ruprecht posiadał rangę marszałka polnego. Na czele sądu stanie jeden z marszaków francuskich.

Anarchja w wojsku niemieckiem w Kurlandji

Berlin, 29 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn). Z Kurlandji dochodzą wiadomości o wypowiedzeniu posłuszeństwa wojsk niemieckich, które mają być przetransporotwane do Niemiec. Wojska te napadły na 2 łotewskie kompanje, rozbroiły je, poczem splądrowały doszczętnie łotewską komendanturę. Von der Goltz otrzymał rozkaz, żeby nie powracał do Mitawy. Pomimo to powrócił tam samowolnie, rzekomo dlatego, żeby wywrzeć swój wpływ na wojsko. Rząd niemiecki apeluje do przywódców wojsk niemieckich w Kurlandji, żeby uświadomili je co do następstw za odmówienie posłuszeństwa. Żołnierze pozostają przy tem, że chcą pozostać w Kurlandji, gdzie według przyrzeczeń rządu niemieckiego mieli w nagrodę za trudy, poniesione w wojnie z Rosją, otrzymać po kawałku ziemi.

Program Muellera.

Nauen, 29 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Niemcy są zdecydowane wywalczyć sobie za pośrednictwem Ligi Narodów zmodyfikowanie narzuconych im warunków traktatu pokojowego. Rząd niemiecki oświadczył, że ściśle wypełni warunki traktatu, lecz starać się będzie wykazać na każdym kroku, że warunki te są niewykonalne. Mueller, zarówno, jak cały rząd niemiecki popierają ze wszystkich sił taki program.

Uchwała senatu Un. Wileńskiego.

Warszawa, 29 sierpnia.

(P. A. T.). Tymczasowy Senat Akademicki Uniwersytetu Wileńskiego dnia 27 sierpnia r. b. na posłuchaniu u Naczelnego Wodza złożył Mu następującą swą uchwałę:

Tymczasowy Senat Akademicki Uniwersytetu Wileńskiego, powołany dnia 30 grudnia 1918 r. przez Komitet Edukacyjny, działający z ramienia Komitetu Narodowego Polskiego w Wilnie, w składzie: t. cz. Rektora prof. Józefa Ziemackiego, t. cz. Dziekanów — Wydziału prawa prof. Alfonsa Parczewskiego, wydziału filozoficznego prof. Stanisława Ptaszyckiego, wydziału lekarskiego prof. Stanisława Władyczko, oraz prof. Kazimierza Noiszewskiego — na posiedzeniu swem w dn. 17 sierpnia 1919 r. jednomyślnie uchwalił w przededniu powołania przez Ciebie, Dostojny Panie, do nowego życia gwałtem pogrzebanej prastarej Batorowej Wszechnicy Wileńskiej — złożyć Ci w imieniu całego społeczeństwa, które na nas włożyło pracę nad wskrzeszeniem Wszechnicy Wileńskiej — zapewnienie wdzięczności głębokiej za urzeczywistnienie, zdawało się niezniszczalnych marzeń naszych Dziadów i Ojców, za utworzenie wolą Twą nad brzegami strumieni litewskich rodzicy Uczelni Wyższej, a zarazem prosić Cię, abyś zechciał przyjąć wynurzenie najszczersze hołdu najgłębszego i czci najwyższej za podjęcie tylu trudów i tylu walk dla doprowadzenia do skutku tak wzniosłego i da Bóg, wiekopomnego dzieła i za dalszą opiekę nad wskrzeszoną Wszechnicą Wileńską.

W sprawie ułatwienia podróży na jarmark w Lugdunie.

W d. 1 — 15 października r. b. odbędzie się w Lugdunie 5-ty jarmark. W jarmarku lugduńskim bierze dziś już udział cały świat koalicyjny, nie wyłączając licznych krajów zamorskich. Ze względu na rosnące szybko znaczenie ekonomiczne tych jarmarków, udział w nich przemysłu i handlu polskiego jest wysoce pożądany.

Ministerjum przemysłu i handlu, w porozumieniu z ministerjum spraw zagranicznych, urządza na najbliższym jarmarku dział przemysłu polskiego i organizuje wyjazd kupców i przemysłowców polskich do Lugdunu.

Widząc w licznym udziale przemysłowców i kupców polskich w jarmarku lugduńskim objaw pożądanego zbliżenia gospodarczego między Polską a Francją, ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło w porozumieniu z ministerjum spraw zagranicznych poczynić pewne ułatwienia w otrzymaniu paszportów zagranicznych osobom pragnącym udać się na jarmark lugduński, zaopatrzonym w odpowiednie polecenia organizacji zawodowych naszego przemysłu i handlu.

Echa nadużyć w Płocku.

Od R. O. m. Płocka otrzymujemy następujący list:

W Nr. 280 „Robotnika“ z dnia 17 sierpnia r. b. została wydrukowana „korespondencja własna“ z Płocka, w której umieszczono między innemi: „są to p. referent aprowizacji p. Polkowski i p. Bruno Ludwig, prezes R. G. O.“ oraz z drugiej strony miny reszty tych panów, którzy są jeszcze nie w ciupie, są bardzo kwaśne, a szczególnie wobec tak poważnej chwili — mamy obecnie na myśli wybory do Rady miejskiej“.

Co do pierwszego ustępu pośpieszamy zawiadomić, iż p. Bruno Ludwig nie był prezesem R. G. O., lecz dyrektorem handlowym, urzędnikiem płatnym Rady Opiekuńczej Płockiej; p. Bruno Ludwig pełnił obowiązki w Radzie od dnia 1 kwietnia 1915 roku do dn. 7 lipca 1919 roku, w którym to dniu został przez Zarząd Rady Opiekuńczej zawieszony w czynnościach.

Jednocześnie nie możemy nie zwrócić uwagi na drugi ustęp tej korespondencji.

Z ustępu tego wynika, że zdaniem p. Korespondenta, są jeszcze ludzie, którzy powinni za aferę cukrową być „w ciupie“. Zarzut ten skierowany jest bezimiennie, wobec czego nie możemy z nim walczyć.

Pragnęlibyśmy jednak, aby p. korespondent wskazał „tych panów“ imiennie, gdyż, o ile są rzeczywiście winni, powinni ponieść wszelkie konsekwencje swej winy; uważamy jednak, iż bezimienne szarpanie ludzi niewinnych podrywa instytucję, działalność której w Płocku mogą Panowie sprawdzić, zniechęca zaś ludzi do poświęcenia sił swoich pracy społecznej.

Prosząc W. Panów o umieszczenie tego listu w najbliższym Nr. Swego poczytnego pisma, pozostajemy z poważaniem

Rada Opiekuńcza Płocka
R. Żółtowski, Stefan Roster.

Z życia partji.

O. K. R. wzywa wszystkich członków O. K. R. i wszystkich członków komit. dzielnic., ażeby stawili się w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) dziś, w sobotę, o godz. 10 rano. Ci, którzy nie mogliby przybyć na 10-tą, mogą przyjść do godz. 1-ej. Sprawy bardzo ważne.

O. K. R. zwołuje na dziś, na godz. 6 wiecz. zebranie międzydzielnicowe. Mają się stawić wszyscy członkowie komit. dzielnic. Sprawy bardzo ważne!

Z ruchu robotniczego.

Zebranie Rady Naczelnej Związku robobotników i robotnic miejskich odbędzie się dnia 30 sierpnia, t. j. w sobotę, o godzinie 6 wiecz. w lokalu związku, Al. Jerozolimskie 56, m. 4. Delegaci winni się stawić wszyscy. Sprawy bardzo ważne.

Walne zebranie zw. zaw. rob. browarnych. Związek zaw. rob. browarnych zawiadamia wszystkich członków, że w dniu 31 b. m., to jest w niedzielę, o godz. 9 rano, odbędzie się walne zebranie przy ul. Śto Krzyskiej nr. 13, m. 15.

Klub polskiej młodzieży robotniczej w Łodzi. Przy klubie robotniczym P. P. S. zawiązał się klub młodzieży robotniczej, mający na celu rozwój towarzysko-oświatowy młodzieży robotniczej. Praca nad rozwojem umysłowym i uświadomieniem społecznem dorastającej młodzieży robotniczej, mimo swej ogromnej wagi dla ruchu robotniczego, leżała odłogiem, przynosząc niepowetowane straty. Świeżo zawiązany klub młodz. rob. winien zainteresować ogół towarzyszy i skłonić ich do współdziałania z poczynaniami młodzieży. Do klubu przyjmowana jest młodzież płci obojga od 17 lat, zapisy odbywają się w lokalu klubu rob. P. P. S., Piotrkowska nr. 83 w poniedziałki i piątki od godz. 5 do 7.

Scena i Lutnia robotnicza. W sobotę, dnia 30 sierpnia o godz. 6 w lokalu Klubu Młodzieży Robotniczej, Wolska 44 (parter) posiedzenie zarządu. O godz. 6 i pół w tymże lokalu pierwsza próba chóru. Prosimy tow. o liczne przybycie.

Głosy czytelników.

W sprawie komisyj kwalifikacyjnych.

Szanowny Obywatelu Redaktorze!

Zdumiewającą jest doprawdy logika panów z „Kurjera Warszawskiego“. W dn. 27 sierpnia r. b. p. Rabski obwinia rząd, władze wojskowe i społeczeństwo o to, że urzędy nasze roją się od łapowników, oszustów i złodziei i wzywa wszystkich do udziału w wyplenianiu tego strasznego zła. Na drugi dzień p. X. Y. Z. w tymże „Kurjerze Warszawskim“ uważa żądanie związku pracowników poczt i telegrafów, by przyjmowanie i awansowanie pracowników poczty odbywało się pod kontrolą komisji kwalifikacyjnej, za niebezpieczne dla państwa do tego stopnia, iż dalsze komentowanie takich fantastycznych pomysłów jest zbyteczne.

Jak wszędzie, tak i tutaj panowie ci umieją tylko pisać piękne słówka, lecz skoro przechodzi się od słów do czynu, dla nich niewygodnego, podnoszą alarm. Najskromniejsze i najsłuszniejsze żądania nazywa się wówczas bolszewickiemi. Naturalnie, bo któż, jak nie „bolszewik“ podług nich, śmiałby się sprzeciwić temu, by na urząd przyjęto złodzieja, dlatego, że zjawi się on w gabinecie u wszechwładnego szefa z biletem wizytowym wpływowej osoby.

Ku wiadomości i uspokojeniu pp. X. Y. Z.-ów podam, że Minister Aprowizacji, który — zdaje się — nie może być posądzony o bolszewizm, pismem z dnia 10 czerwca r. b. Nr. I/P. 331 zarządził utworzenie komisji kwalifikacyjnej dla urzędników Państwowego urzędu zbożowego z pośród tychże urzędników. Mogą więc być ci panowie przekonani, że i pracownicy innych ministerjów i urzędów zmuszeni będą do tego, by zażądać ustanowienia komisyj kwalifikacyjnych dla wykorzenienia nie praktykowanego chyba dotąd w żadnem cywilizowanem państwie protekcjonizmu.

Nie podoba się również panu X. Y. Z-towi żądanie związku w sprawie współdziałania w dochodzeniach, oraz w sprawach dyscyplinarnych przeciw pracownikom poczt. W tymże Urzędzie zbożowym powołaną została z grona pracowników urzędu przez naczelnego dyrektora tegoż, p. Olejnika, (mogę zapewnić pana X. Y. Z., że p. Olejnik również nie jest bolszewikiem) komisja dyscyplinarna.

Więc to są te fantastyczne pomysły autorów projektu organizacji związku pocztowców, które, zdaniem pana X. Y. Z., świadczą niezbicie, jak „pod płaszczykiem związku zawodowego starają się żywioły radykalne wprowadzić do naszego ustroju państwowego reformy, przeszczepione żywcem z republik sowieckich“?

Na szczęście szereg tych reform nie należy już do dziedziny fantazji i wkrótce reszta niezbędnych reform bezwątpienia urzeczywistni się; pp. X. Y. Z-y muszą się pogodzić z faktem, że czasy panowania Mikołaja II, do których oni ciągle wzdychają, bezpowrotnie minęły.

Warszawa, dn. 29 sierpnia 1919 r.

„Bolszewik“.

Kronika.

Część transportu śledzi w liczbie 9 wagonów przybyła już z Gdańska. Uprasza się prowincjonalne kooperatywy, które wpłaciły zadatek, o wniesienie reszty należności na nasz rachunek nr. 2911 do Banku Tow Spółdzielczych. — Związek Rob. Stow. Spółdzielczych w Warszawie, ul. Wolska 44. Telefony: Wydział Wykonawczy i Handlowy 77-50. Sekretarjat 77-53.

Sekcja Kursów Nauk Ekonomiczno-Handlowych przy Stow. Handlowców. Dnia 9-go września o g. 7 wiecz. p. Witold Koszutski wygłosi w sali Stow. Handlowców, Zielna 25, odczyt na temat „Przyszłość Żydów w Polsce“. Bilety do nabycia: 1) w Biurze ogłoszeń Freida, Rymarska 16; 2) w f. Feis, Pl. Grzybowski 7, u kol. Frenkla; 3) u dyżurnego Sekcji, Zielna 25, każdego wieczoru od 8 do 10.

W niedzielę, dn. 7-go września odbędzie się wycieczka statkiem do Młocin. Zbiórka Przystań Żeglugi Polskiej, godz. 8 rano. Bilety po 4 mk. za przejazd w obie strony do nabycia u dyżurnego Sekcji, Zielna 25, od 8 do 10 każdego wieczoru.

Omal nie katastrofa. Wczoraj o godz. 8.20 zrana w pociągu towarowym, idącym z Warszawy, wykoleiła się pod Żbikowem węglarka; przebiegłszy sporą przestrzeń po pokładach, wreszcie zboczyła i zmusiła pociąg do stanięcia, na szczęście, nie powodując katastrofy. A mogłoby do tego dojść, gdyby po drugiej linji biegł pociąg inny. Ostatni — zawadziwszy o węglarkę, spowodowałby wykolejenie sąsiednich z węglarką wagonów, a to stałoby się przyczyną okropnej katastrofy.

(m) Z za kulis „polityki“ p. Lindego. Ministerjum poczt i telegrafów rozesłało do wszystkich urzędów pocztowo-telegraficznych okólnik treści następującej: „Na zebraniach publicznych i w prasie szerzy się kampanja przeciw wszelkim organom rządowym, która w sposób demagogiczny skwapliwie potępia „polski rząd“, podkopując powagę państwa i jego organa i wywołuje ujemny wpływ na sprawy administracyjno-państwowe. Ponieważ także w sferach urzędów pocztowo-telegraficznych zdarzyły się wypadki, zwłaszcza że osoby wyższych funkcjonarjuszy państwowych bywają przedmiotem obraźliwych ataków, zauważa się, że te nadużycia przewidziane w art. 128, 154 i 532 kodeksu karnego będą przedmiotem dochodzeń karnych, wdrażanych bezpośrednio przez prokuratora państwa. Natomiast we wszystkich wypadkach, ilekroć powaga organu państwowego zostaje zniesławiona, przez podniesienie pod jego adresem hańbiących zarzutów (np. nadużycia władzy, kradzieży i t. p), wobec czego zachodzi potrzeba przeprowadzenia przed sądem dowodu, ustalającego słuszność lub bezpodstawność podniesionych zarzutów, należy wezwać pokrzywdzonego funkcjonarjusza, aby postawił wniosek na wdrożenie postępowania karnego przeciw autorowi oszczerczych zarzutów. O powyższym przestrzega się pracowników poczt i telegrafów“.

Porządki na kolejach. Wczoraj na stacji Pruszków publiczność była oburzona do głębi niedbalstwem zawiadowcy stacji i kasjera, lekceważących czas i interesy podróżnych. Na pociąg, odchodzący z Pruszkowa o godz. 9 m. 45, zebrała się zawczasu, w ogonku przed oknem kasowem, z górą setka pasażerów. Okienko było szczelnie zamknięte, na pukanie nikt się nie odzywał. Pociąg od strony Żyrardowa już był nadszedł, kasjer nareszcie okno otworzył, ale nie zdążył wydać 2—3 biletów, jak pociąg ów przez zawiadowcę wyprawiony został do Warszawy.

Nikt z podróżnych do pociągu wsiąść już nie mógł. Tym sposobem setka ludzi pracy (bo Pruszków nie jest letniskiem ludzi bogatych), dzięki występnej praktyce urzędników kolejowych, straciła blisko 4 godziny, bo dopiero o godz. 1½ przyszedł pociąg, którym mogła ona udać się do Warszawy.

Żadnego usprawiedliwienia dla tych urzędników-szkodników niema: wykolejenie się węglarki o godz. 8 m. 20, o którem na innem wspominamy miejscu, nie wpłynęło nic a nic na fakt powyższy, bo pociąg o godz. 9 m. 45, na który ludzie czekali, odszedł z małem, zwykłem opóźnieniem, ale bez pasażerów pruszkowskich.

Jeżeli dodać barbarzyńskie urządzenie naszych stacyj, gdzie ławki dla czekających pasażerów uznane są za zbytek, i przypomnieć sobie wczorajszy skwar, łatwo zrozumieć oburzenie publiczności na takie postępowanie z nią.

(m) Ostrzeżenie dla podróżnych. Od pewnego czasu złodzieje, specjaliści od okradania podróżnych, wpadli na nowy sposób kradzieży. Oto w porze letniej, gdy okna wagonów są otwarte, do pociągu będącego już w ruchu, wskakuje na stopnie wagonu, przeważnie I lub II klasy, złodziej, który silnem szarpnięciem zrywa wiszące na wieszaku przy otwartem oknie palto i z łupem ucieka. Tymczasem podróżny jest bezradny, gdyż pociąg po wyjściu ze stacji, zwiększa szybkość i mknie w dal. W podobny sposób okradziono w tych dniach w pobliżu stacji Płochocin kupca z Ciechanowa, Beera Szkolnika i w pobliżu stacji Ożarów właściciela domu handlującego we Włocławku, S. Hirszberga.

(m) Aresztowania. Funkcjonarjusze 16-go komisarjatu w pobliżu Służewa zatrzymali trzech złodziejów z tłomokiem, zawierającym bieliznę, bandaże i inne materjały opatrunkowe, pochodzące prawdopodobnie z kradzieży.

— W domu nr. 31 przy ul. Gęsiej schwytano Pereca Szajnanke w chwili, kiedy usiłował otworzyć wytrychem drzwi jednego z mieszkań. Odebrano od niego wytrychy, dłuto i bor.

(m) Zamach samobójczy. Przy ul. Sobieskiego na Woli otruła się arszenikiem 36-letnia Marjanna Wojciechowska, której pomocy udzielił lekarz pogotowia.

(m) Przejechanie. Na ul. Grodzieńskiej nr. 3 na Pradze, dostał się pod wóz 10-letni Marjan Bojanowski, uczeń, którego ogólnie potłuczonego i z ranami na czole przewiozło pogotowie do szpitala na ul. Kopernika.

(m) Kradzieże. Stróż domu nr. 24 przy ul. Grzybowskiej zatrzymał niejakiego Pinkusa Wrońskiego (Ząbkowska 2), od którego odebrano worek różnych rzeczy, wart. około 15,000 mk., pochodzących z kradzieży u Zirbertala, zam. w tymże domu. Dwaj wspólnicy Wrońskiego zbiegli.

— Funkcjonarjusze urzędu śledczego, przechodząc ul. Grzybowską spostrzegli na rogu ul. Twardej kilku mężczyzn, niosących jakieś rzeczy, którzy na widok agentów porzucili je. Jak się okazało, porzucone rzeczy pochodzą z kradzieży z firmy „Fałek“ (Królewska nr. 43). Przed paru dniami w firmie tej dokonano kradzieży manufaktury na sumę 60,000 mk.

(m) Fatalne skutki nieostrożności z bronią. W biurze komisji uprawy gruntów podmiejskich na Krak.-Przedmieściu nr. 7 urzędnik Karol Skornowicz (Krochmalna nr. 50) nie wiedząc, że w rewolwerze pozostała zapasowa kula, szedł przez pokój do ekspedytora tego biura, 24-letniego Władysława Baliszewskiego (Wileńska nr. 9), chcąc pokazać mu rewolwer. Nagle Skornowicz pociągnął za cyngiel i spowodował wystrzał. Zaraz po wystrzale Baliszewski zachwiał się, upadł, stracił przytomność i po chwili życie zakończył. Lekarz pogotowia nie mógł ustalić przyczyny śmierci Baliszewskiego i na ciele jego nie znalazł śladu kuli. Również w pokoju nie znaleziono kuli, prawdopodobnie strzał był skierowany w bok i kula wyleciała przez otwarte okno na ogród. Istnieje przypuszczenie, że Baliszewski zmarł z przestrachu, dostawszy ataku sercowgo.

(m) Wypadki tramwajowe. Na rogu ul. Nowolipia i Karmlickiej dostał się pod tramwaj 8-letni Srul Sławik, któremu koło obcięło lewą stopę. Pogotowie przewiozło chłopca do szpitala żydowskiego.

— Na rogu ul. Siennej i Marszałkowskiej żołnierz 21-letni Stanisław Słoszyński wyskoczył z tramwaju, upadł i doznał wstrząsu i krwotoku z ucha. Pogotowie przewiozło S. do szpitala Ujazdowskiego.

Teatr i muzyka.

Teatr Polski. Dziś „Wicek i Wacek“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Warszawianka“ i „Sędziowie“, dramaty Wyspiańskiego. Jutro „Szpieg“.

Teatr Praski. „Podróż po Warszawie“.

Na fundusz Górnośląski. Zw. Żeglugowców polskich w Modlinie mk. 648. Pracownicy zakładu malarskiego W. Moszyńskiego mk. 81. W. Cukert mk. 5. Bezimiennie mk. 30. Od kelnerów firmy Boquet mk. 30. Kom. P. P. S. w Nasielsku mk. 369 fen. 64; kor. 1 hal. 20; 41 kop. Kom. P. P. S. w Kielcach mk. 211, kor. 2,357, rb. 116; Dr. B. Ostaszewski w Pułtusku mk. 100.

Na Górny Śląsk. Rezultat kwesty, zorganizowanej na pomoc dla proletarjatu G. Śląska przez Nasielski Dz. Kom. Robotniczy P. P. S. — Zebrano: 415 mk. 24 fen., 1 kor. 20 hal., 41 kop. Wydatkowano: 45 mk. 60 fen. Wpłacono: 369 mk. 64 fen., 1 kor. 20 hal., 41 kop.

Na fundusz prasy. Zw. zaw. rob. browarnych mk. 30. Bezimiennie mk. 10.

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.